P M

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 17 (1377) DNIA 28 LUTEGO 1938 ROKU ROK XVIII

Warszawa ma nowych mistrzów boksu

Marusarz wicemistrzem świata

Polak bije rekord skoczni w Lahti

Sejm piłkarzy rozstrzyga doniosłe problemy

To był pokaz wielkiej klasy!...

LAHTI, 27.2. — Tel. wł. — Olbrzymie zainteresowanie towarzyszyło dzisiejszym konkursom skoków o mistrzostwo FIS. Dziesiątki tysiecy widzów zjechało do Lahti, aby być świadkami pojedynku najlepszych skoczków świata, aby być świadkami ponownego triumfu skoczków norweskich.

Nikt tu jednak nie przypuszczał, że hegemonia skandynawów w skokach będzie tak bardzo zagrożona, jak jeszcze nigdy dotąd. Nikt się nie spodziewał, że w Europie środkowej znaidzie się ktoś kto potrafi skakać lepiej, niż najlepsi z osławionych mistrzów. Nikt sie nie spodziewał, że to Polak pokrzyżuje plany Norwegów.

Stanisław Marusarz zdobył się dziś na najwiekszy wyczyn. Zdopingowany konkurencją skakał w rekordowym stylu. Pozostawił za sobą wszystkich tych, którzy uważani byli za lepszych od niego. Pokonał Austriaka Bradla, pokonał też triumfatora olimpijskiej skoczni — Reidara Andersena.

Konkurs otwarty wygrał jednak Norweg Ruud, — najmłodszy z trójki — Asbjoern. Podtrzymał tradycje swoich wielkich braci Sigmunda i Birgera. Do ich laurów do rzucił swój tytuł mistrza FIS. Pierwsze miejsce zdobył on skokami 63.5 i 64 m.

Stanisław Marusarz miał skoki znacznie dłuższe. Jego skok 67 m. jest rekordem skoczni, drugi — 66. Przyznano mu jednak miejsce drugie co krzywdzi nas wyraźnie. Polak skakał bowiem w poprawnym stylu i według ogólnej opinii należało mu się pierwsze miejsce.

Wyniki skoków przedstawiaja sie nastepująco:

1) Asbjoern Ruud, (Norwegia) 226.4 pkt. (63.5 64 m.).

2) Stanisław Marusarz. (Polska) 226.1 pkt., (66, 67).

3) Myhra, (Norwegia) 225.0 (66, 64.5).

4) Bradl. (Austria) 221.4 (65, 65.5)

5) Reidar Andersen. (Norwegia) 220.5 (63, 63.5). 6) Konsgard (Norwegia). 7) Gulbrandsen (Norwegia) 8) Glock (Norwegia). 9) Tuiwohnen (Finlandia), 10) Iguro (Japonia).

Konkurs skoków do kombinacji rozegrany wcześniej nie przyniósł nam spodziewanych sukcesów. Marusarz, chcąc nadrobić słaby wynik w biegu, odrazu w pierwszym skoku wysilił sie na rekordowy skok. Długość 62 m. okazała się jednak nie do utrzymania równowagi i upadł. W drugim skoku Marusarz ustał na 61 m. i dzieki temu udało się mu wejść na 25 miejsce w kombinacji.

Wnuk skakał ostrożnie i poprawnie. Lepsze miejsce w biegu pozwoliło mu na uplasowanie sie na 21 miejscu. Skoki do kombinacji zakończyły sie w ogóle pełnym triumfem Skandynawów. Obsadzili oni pierwszych 13 miejsc oddajac 14-te Szwajcarowi Wurmowi. 19-te miejsce zajął Niemiec Bogner, 21-y Wnuk, 25-ty Marusarz.

Zwycieżył Norweg Hofsbachen 51 m. i 53 m., 2) Felsberg Szwecja. 3) Vinjarengen Norwegia 49 i 48. Typowany na pierwsze miejsce Norweg Magnar Fosseide miał jeden skok z upadkiem co przekreśliło jego szanse na zwycięstwo. Najdłuższy skok w konkursie do kombinacji miał Fin Merama 61.5. D.



PREZYDIUM WALNEGO ZGROMADZENIA P. Z. P. N. W WARSZAWIE

Od lewej: prezes plk. dypl. Glabisz, mec. Seydlitz, dyr. Konopka, przed którym stoi Puchar Polski zdobyty przez okrąg Śląski.

Hokejowe mistrzostwa Polski

Polonia – Ł. K. S. 1:0 i 2:0
Dąb – K. T. H. 1:0 i 2:0
Cracovia – Ukraina 4:0
Warszawianka – Ognisko w. o.



DEFILADA POLAKÓW W LAHTI

podczas uroczystości otwarcia zawodów F. I. S. Sztandar nasz niesie Stanisław Marusarz, za nim reszta drużyny.

Kto pojedzie do Tallina i Helsinek?

Trzeba myśleć już o wyprawie na Północ

Jak narazie, PZB ma kłopoty z wagą lekką, półśrednią i półciężką. Już na obóz i mecz z Niemcami w Poznaniu Woźniakiewicz uzyskał urlop z podchorążówki po wielkich staraniach z zaznaczeniem, że jest to ostatni urlop. Mimo tego PZB czyni raz jeszcze starania o urlop dla Woźniakiewicza do Helsinek.

W półśredniej jest pewne, że Kolczyński nie będzie mógł pojechać. Wobec tego PZB zarządził na wczorajszą niedzielę eliminację pomiędzy Dankowskim z poznańskiego Sokoła i Jareckim z Warty. Zwycięzca tej eliminacji ma się spotkać z mistrzem Warszawy w tej wadze i dopiero zwycięzca tego spotkania ma zastąpić Kolczyńskiego.

W półciężkiej Szymura przechodzi wyraźny kryzys i sam nie ma zamiaru wyjeżdżać do Helsinek. Na jego miejsce brany jest pod uwagę Doroba.

W wadze muszej walczyć ma Sobkowiak, w koguciej Koziołek, w piórkowej Czortek, w średniej Pisarski i w ciężkiej Piłat.

POZNAŃ, 27.2. — Tel. wł. — W niedzielę odbyła się w Poznaniu, w ramach wewnętrznych zawodów pięściarskich Sokoła, eliminacyjna walka pomiędzy Dankowskim i Jareckim w wadze półśredniej. Walka niestety nie przyniosła oczekiwanego rezultatu. Przyczynił się do tego fatalny sędzia, który spaczył jej przebieg i ogłosił niefortunnie zwycięstwo zawodnika pokonanego. Jarecki bowiem, którego punktowy sędzia p. Leżochupski chciał widzieć jako zwycięzcę, w ostatnim starciu poprostu „pływał" po ringu. Pierwsze starcie choć nie było ciekawe i obfitowało w dużą, ale chaotyczną wymianę ciosów. Przewagę lekką miał Jarecki. W drugim starciu Dankowski (Sokół—Poznań) zmienił sposób walki i trafiał celnie i dużo. Jarecki (Warta) przeszedł do defensywy i bronił sie mniej skutecznie. W trzecim starciu panem sytuacji, zwłaszcza w końcowej fazie walki, był Dankowski.

Ogłoszenie zwycięstwa Jareckiego wywołało burzę protestów, a nawet konsternację wśród oficjałów poznańskiego OZB. (s.s.).



DEMEZ (WŁOCHY)

był w Lahti najlepszym biegaczem środkowej Europy zajmując w 18-stce 34 miejsce



ENGELBERG — SZWAJCARIA

urocza miejscowość górska będzie niebawem terenem mistrzostw F. I. S. w kombinacji alpejskiej.



W PORZĄDKU

— konstatuje wiceprezes W. O. Z. B. p. Prędowski, ważąc Czortka przed mistrzostwami stolicy. Obok stoi Woźniakiewicz, dalej Doroba I.



NA TAKIM TERENIE

rozpoczęli piłkarze sezon w Warszawie. Domański (Warszawianka) jako „ofiara" fachu bramkarskiego zapoznaje się z błotkiem podczas meczu z Legią.

15 godzin wśród obradujących piłkarzy

...Oczy całej Polski, interesującej się rozwojem kultury fizycznej, zwrócone są na nas... Od wyniku naszych obrad i dalszego rozwoju piłkarstwa, zależą w znacznym stopniu losy niemal całego sportu polskiego... Niema w tym megalomanii, stwierdzam fakt, by wywołać świadomość zdwojonej odpowiedzialności... Znamy się wszyscy od lat, możemy sobie mówić prawdę, szczerze, po męsku, ale, aby powiedzieć koledze prawdę, nie potrzeba zadrażniać jego ambicji... Walczmy lojalnie i kulturalnie... Nie patrzcie przez pryzmat partykularza, pamiętajcie, że PZPN musi uwzględniać interesy kilkunastu partykularzy...

Mamy na sumieniu różne gaffy, niedociągnięcia, omyłki i zaniedbania. Ale zapewniam panów, że nie mamy na mieniu „złego sumienia". Pracowaliśmy w najlepsze wierze...

Były okresy gwałtownych burz, trzeba było sterować po spienionych falach, przewalających się przeważnie od południowego zachodu... Przebrnęliśmy przez te mielizny i rafy szczęśliwie... Mam prawie pewność, że miniony rok wzmocnił nasz Związek organizacyjnie. Pod względem propagandowym t. zn. wzrostu naszego prestiżu, był wyjątkowo szczęśliwy... Pod wzmocnić tradycji gier seniorów, spo- obronną ręką... Pod względem pracy wszerz i wyszkoleniowym zrobiliśmy dalszy krok naprzód...

Bilans roku był pozytywny, nie znaczy to byśmy zrealizowali wszystkie nasze zamierzenia... Nie wytępiliśmy nieuczciwości... Nie zdołaliśmy dostatecznie pomóc słabszym okręgom, wzmocnić tradycji gier seniorów, spopularyzować pucharu Polski, zmusić klubów do wykorzystania terminów... Złożyły się na to różne powody...

Z wdzięcznością przyjmiemy krytykę słuszną, by z niej wyciągnąć naturalnie... Uchwalcie najlepsze naprawdę życiowe rozwiązania i wskazania na przyszłość. Uchwały lekkomyślne mogą przekreślić cały dorobek...

W tym sensie życzę najlepszych wyników obrad. Potrzebuje ich nasz Związek, oczekuje — sport polski. Wspólnym wysiłkiem zrealizujemy te oczekiwania — zakończył swe przemówienie powitalne prezes PZPN płk. dypl. Kazimierz Glabisz.

★

Komplementy pod adresem działaczy szczególnie, gdy zajmują wybitne stanowiska społeczne nie są dla dziennika rza sprawą prostą. Zbyt łatwo popaść w podejrzenie oportunizmu, niesmacznego pochlebstwa.

Tym razem bierzemy jednak na siebie ryzyko. Trudno bowiem nie dać wyrazu prawdzie i głębokiemu wewnętrznemu przekonaniu, tym bardziej, że było ono zdaje się powszechne.

Prezes P. Z. P. N. osiągnął we wstępnym swym przemówieniu poziom, jakiego życzylibyśmy naszym piłkarzom w dniu meczu belgradzkiego. Opanowana forma, kunsztownie sharmonizowana treść, znamionująca głęboką znajomość psychiki audytorium, w połączeniu z wrodzoną swadą — wszystko to złożyło się na efektowną całość, której sile sugestywnej trudno się było oprzeć.

Ulegli jej też słuchacze i jeśli poranne obrady sobotnie potoczyły się wyjątkowo wartkim tempem, to była w tym w wielkiej mierze zasługa wstępnego słowa.

Ale i w ciągu obrad miał płk. Glabisz okazję do wykazania swego talentu. Każde jego wystąpienie w formie poważnej, czy też niedostrzegalnie gryzącego sarkazmu, nadawało aktualnemu w danej chwili zagadnieniu pewien zdecydowany kierunek.

Prezes PZPN rozwinął tym razem pełną skalę zalet, umożliwiających pogodzenie roli prawdziwego przywódcy na tle demokratycznego ustroju sportu.

★

Niełatwo jest w ogólnych zarysach naszkicować charakterystykę zebrania, które trwało bez mała przeszło 15 godzin. Były tam różne momenty. Okresy zamiennie wysokie wyrobienie i nagłe spadki poziomu. Chwile, w których uderzała wielka rzeczowość i obiektywizm, z wyskokami zadrażnionego partykularyzmu. Były akty szczerej harmonii i przykre końcowe zgrzyty.

★

Gdy rekapitulujemy przebieg zebrania z perspektywy zaledwie kilku godzin, krystalizuje się w stanie jednak wrażenie dodatnie. Mimo niewątpliwych usterek — widać jednak stałą poprawę. Na sejmikach piłkarskich widzi się od szeregu lat niemal te same twarze, nic dziwnego, że zdołali nabierają rutyny, doświadczenia i wprawy. Dzięki temu też udało się obfity program wyczerpać w stosunkowo szybkim czasie. Nie były też tak liczne dawniej popisów oratorskich, wygłaszania się wszystkich na każdy temat.

Zapewne nie jedno jeszcze razi. Dla wprawnego oka nie jest tajemnicą, że głosowania wciąż jeszcze odbywają się pod kątem cichych porozumień. Wciąż jeszcze zdarza się, że delegaci nie otrzymawszy w jakieś sprawie poparcia mszczą się przy najbliższej okazji, głosując nawet wbrew uprzedniemu swemu przekonaniu. Tego rodzaju mentalność ciąży naturalnie bardzo poważnie nad przebiegiem obrad i przynieść może w pewnych wypadkach nawet wręcz fatalne skutki.

Wydaje nam się, że byłby czas najwyższy, by do każdej kwestii ustosunkowywano się ściśle rzeczowo, bez oglądania się, czy inicjatywa wyszła od ludzi, którzy może przed chwilą znaleźli się po przeciwnej stronie barykady. Tylko w ten sposób dadzą się uniknąć poważne gaffy i uzyskać będzie można osiągnięcia korzystne dla całego sportu piłkarskiego.

★

Przechodząc do poszczególnych zagadnień musimy niestety znów rozpocząć od nieszczęsnej sprawy Dębu. Znalazła się ona niemal na końcu obrad, niemniej jednak znów rozgorączkowała umysły i znów nie została wyczerpana bez reszty.

Tym razem znalazł wreszcie Dąb odpowiedniego wymownego obrońcę. Był nim członek delegacji okręgu śląskiego p. Sztuka, którego poznaliśmy już na zebraniu Ligi. W treściwym przemówieniu zebrał p. Sztuka wszystko to, co uważał za konieczne dla uzasadnienia swego stanowiska i zakończył wywody wnioskiem o reasumpcję zeszłorocznej uchwały.

Walne zgromadzenie doskonale obznajmione z tematem zrezygnowało z dyskusji i przystąpiło z miejsca do głosowania. Przeciw reasumpcji wypowiedziało się 146 głosów, az jej uwzględnieniem 169! Było to wiele, jednak zamało na kwalifikowaną większość, toteż przewodniczący p. Konopka oznajmił, że wniosek upadł.

W tym momencie prezes Żółtaszek zakwestionował konieczność kwalifikowanej większości, domagając się uzasadnienia jej w odpowiednim paragrafie. Paragrafu takiego nie umiano znaleźć, ani w statucie, ani w postanowieniach, niemniej jednak wśród delegatów panowało ogólne przekonanie, że interpretacja przewodniczącego na podstawie praw zwyczajowych jest ścisła.

Wobec braku pisanego prawa przewodniczący zażądał, by walne zgromadzenie raz na zawsze ustaliło, jak mają być traktowane wnioski o reasumpcji. Głosowanie nie pozostawiło żadnych wątpliwości. 230 głosów wypowiedziało się za kwalifikowaną większością — 81 (Śląsk, Lublin, Zagłębie) przeciw.

I tu nastąpił przykry incydent: delegacja Śląska opuściła zebranie, nie składając żadnych deklaracyj.

Jak rozwinie się sprawa dalej, nie wiemy. Nie wiemy na co zdecyduje się Śląsk i, czy kroki te odniosą jakiś skutek. Należy jednak szczerze ubolewać, że sprawa Dębu nie została wreszcie definitywnie — tak czy inaczej — załatwiona i że przez dłuższy czas jeszcze zatruwać będzie atmosferę piłkarstwa.

Walne zgromadzenie stojąc na stanowisku, że sprawa jest przesądzona, uchwaliło na wniosek Krakowa dopuścić Dąb do finału rozgrywek międzyokręgowych, przydzielając go do trzeciej grupy I-go rzutu, o ile zdobędzie on w mistrzostwie Okręgu Śląskiego conajmniej trzecie miejsce.

★

Sławetna karencja zakończyła wreszcie swój żywot. Próba Śląskiego OZPN odnowienia jej mocą odpowiedniej uchwały nie powiodła się, gdyż było tylko 144 chętnych na 171 sprzeciwiających się.

★

Skończyły się też sny o drugiej Lidze. Projektodawcy nie umieli sprawy odpowiednio przedstawić, bronili jej dość niemrawo. Głosowanie dało rezultat 110 przeciw 92 „za", przy 151 wstrzymujących się.

★

Nie miały też szczęścia wnioski zmierzające do automatycznego zwolnienia graczy powołanych do wojska. Dalej idący projekt Lublina gładko przepadł.

★

Dłuższa dyskusja rozwinęła się na temat klubów fabrycznych. Tym razem do ataku ruszył Poznań dzielnie wspierany przez Łódź. Chciano jednak zbyt wiele. Wobec tego, że w myśl dawniejszej uchwały nie wolno obecnie przyjmować na członków — klubów o nazwie firmowej, domagano się, by istniejące już towarzystwa fabryczne zmusić do zmiany nazwy. Walne zgromadzenie wypowiedziało się jednak przeciw pozbawieniu swoich członków dawniej nabytych praw.

Nie znaczy to naturalnie, by projektodawcy w wywodach swych nie mieli wiele słuszności. Faktem bowiem jest, że w wielu wypadkach nagle obudzone „sympatie" dla sportu mają źródło swe w chęci wyzyskania go dla celów reklamowych. Mówiono nawet o wypadach, gdzie graczom zajętym w pewnych „sportowo - ambitnych" przedsiębiorstwach grożono zwolnieniem z pracy, o ile nie wystarają się o zwolnienie ze swoich macierzystych klubów. W dobie bezrobocia i małych zarobków atrakcyjność posady jest zbyt wielka, by jej nie ulec.

★

PZPN wygrał batalię o udział graczy ligowych w Pucharze Polski. Były wprawdzie różne zastrzeżenia i żale, ale musiały one ustąpić wobec wielkości i atutu stawki, jaką stanowi nagroda P. Prezydenta R. P.

Za udziałem graczy ligowych wypowiedziały się wszystkie okręgi przy wstrzymaniu się Ligi i Pomorza oraz sprzeciwie — Krakowa!

★

Przed rokiem walne zgromadzenie PZPN nie chciało akceptować projektu zarządu, by rozgrywki o mistrzostwo międzygrupowe odbywały się wedle dwu wzorów. Wedle innego zestawienia w roku parzystym i inaczej — w nieparzystym. Propozycja była logiczna i sprawiedliwa, toteż nie trzeba było aż 12 miesięcy, by uznać jej słuszność.

W bieżącym roku grupy będą następujące: I-a Warszawa, Lublin, Kielce, Łódź; II-ga: Poznań, Pomorze, Śląsk; III-cia: Kraków, Lwów, Stanisławów (ewent. Dąb); IV-ta: Wilno, Polesie, Białystok, Wołyń.

W przyszłym roku: I. Warszawa, Pomorze, Łódź, Poznań; II. Kraków, Kielce, Śląsk; III. Lwów, Lublin, Wołyń, Stanisławów; IV. Wilno, Polesie, Białystok.

Nie powiodło się okręgom najsilniejszym przeforsowanie do mistrzostw międzyokręgowych po dwa kluby z ośrodków liczących ponad 100 klubów.

★

Na forum obrad znalazł się również paragraf aryjski. Inicjatorem był Poznań, który domagał się wykreślenia wszystkich klubów niechrześcijańskich. Wniosek zbiegł się akurat z komunikatem Związku Związków, regulującym powyższe zagadnienia (podajemy komunikat ten na innym miejscu), toteż płk. Glabisz domagał się nie poddawania go pod obrady, gdyż równałoby się to naruszeniu subordynacji.

Delegat Poznania uznał to stanowisko i wobec tego zaproponował, by walne zgromadzenie uchwaliło dezyderat pod adresem Zarządu PZPN, by ten na najbliższym walnym zgromadzeniu Związku Związków Sportowych postawił wniosek o zmianę odpowiedniego paragrafu statutu najwyższej organizacji sportowej, w kierunku eliminacji klubów żydowskich. Wniosek ten upadł. Za Poznaniem opowiedziało się 94 głosy (Liga, Pomorze, Poznań i Wilno), przeciw — 150 głosów (Warszawa, Łódź, Lwów, Zagłębie, Białystok, Wołyń, Polesie, Stanisławów), przy wstrzymaniu się Krakowa, Śląska i Lublina (75 głosów).

★

Rozdział głosów na walnych zgromadzeniach okręgów ustalono wg. stosunku — 4:3:2:1 z tym, że za każdą rezerwą rozgrywającą mistrzostwa otrzymuje klub dodatkowo po jednym głosie, a również po jednym głosie — za drużyny juniorów.

★

Celem licznych ataków byli jak zwykle sędziowie. Szczególną agresywność w tym kierunku wykazywał okręg krakowski, który wniósł też szereg projektów. Ostatecznie postanowiono, by w przyszłości prezesów WSS-ów wybierały zarządy OZPN spośród siedmiu członków wybieranych przez walne zgromadzenia WSS.

★

Zamach na skarb PZPN przygotowany przez Kraków został zwycięsko odparty. Zdecydowanie odrzucono projekcie okręgu podwawelskiego zmierzające do proporcjonalnego podziału dochodów przy imprezach międzypaństwowych. Przyjęcie ich uniemożliwiłoby dalszą działalność PZPN-u, którego budżet opiera się wyłącznie na zarobkach z tych imprez.

★

Komisja Wyszkoleniowa zatwierdziła niemal całkowicie plan przedłożony przez referenta wyszkoleniowego podwyższając nawet budżet na ten cel. Postanowiono nie urządzać przymusowych mistrzostw Polski juniorów, a ewent. rozgrywki nie mogą się odbywać na obozie, który przeprowadzony zostanie podobnie jak w uprzednich latach, gdyż daje dobre rezultaty.

★

W końcu należałoby jeszcze stwierdzić, że krytyka działalności władz ograniczyła się do minimalnych zarzutów, toteż uzyskanie absolutorium przez aklamacje nie nastręczało żadnych trudności.

TELEGRAM DO GEN. BORTNOWSKIEGO USZDOWSKIEGO następującej treści wysłało walne zgromadzenie PZPN: „Zasłużonemu długoletniemu prezesowi i wiernemu naszej sprawie prezesowi honorowemu przesyła Walne zgromadzenie PZPN wyrazy wdzięczności i przywiązania".

OBRADOM PRZEWODNICZYŁ PREZES KONOPKA, który do Warszawy przybył wprost z Zakopanego opalony na pół-brąz, pełen wigoru i energii. Zastępcą wybrano mec. Seydlitza, sekretarzowali pp. Gazur i Góra.

WYBORY UZUPEŁNIAJĄCE dały następujący rezultat: I-szy wiceprez. organizacyjny (wobec ustąpienia płk. Żołędziowskiego) ppłk. dypl. Picheta, IV wiceprez. (sprawy sędziowskie) kpt. dr Kafliński, sekr. Michałowski, ref. spraw zagr. ppłk. dr Żołędziowski, zast. p. Mallow, zast. ref. wyszkolenia p. Foryś Tad.; WG i D w dawnym składzie pp.: Śliwoń, Hamburger, Szypulski; WSS pp: Mosiński (zast. przew.), Sienkiewicz, Haselgusch.

ROZDZIAŁ GŁOSÓW na poszczególne okręgi przedstawiał się następująco: Liga i Śląsk po 48, Warszawa 40, Lwów 29, Łódź 25, Kraków i Poznań po 24, Zagłębie 22, Pomorze 17, Stanisławów 12, Kielce 8, Wołyń 6, Wilno 5, Białystok 4.

WRĘCZENIE PUCHARU P. PREZYDENTA zwycięskiemu Śląskowi nastąpiło w sobotę. P. Masztalerz odgrażał się, że jeszcze w niedzielę w nocy nastąpi w Katowicach „próba chłonności" pucharu i z okazji tej przyjdzie mu zmienić nazwisko z Masz-talerz, na Masz-puchar.

O POMOC KRESOM — apel w tym kierunku parokrotnie się pojawiał, znajdując pełne zrozumienie u delegatów.

JUBILEUSZOWE WALNE ZGROMADZENIE W KRAKOWIE — taki dezyderat wysunął prof. Dręgiewicz, dla uczczenia dwudziestolecia istnienia PZPN, który światło dzienne ujrzał pod Wawelem.

LIGA DOMAGAŁA SIĘ, by w razie przegranej w mistrzostwach świata drużyna natychmiast wracała do kraju, nie rozgrywając po drodze żadnych zawodów.

TRZYDNIOWA KONFERENCJA WYSZKOLENIOWA dla referentów wyszkoleniowych w okręgach odbędzie się w kwietniu w Warszawie.

SPECJALNE PODZIĘKOWANIE za pacyfikację stosunków między PZPN i Śląskiem wyrazili delegaci Śląska pp. płk. Glabiszowi, dr Żołędziowskiemu i inż. Kucharowi.

PRAWO ROZWIĄZYWANIA WSS przy okręgach otrzymał Zarząd PZPN w razie złego ich funkcjonowania.

WYSOKIE KARY PIENIĘŻNE NA KLUBY uchwalono w wypadku stwierdzonego podkładania się.

FRYMARKIEWICZOWI zniżono okres dyskwalifikacji do sześciu miesięcy.

Piłkarze powołani na ćwiczenia

w niedzielę na poligonie katowickim

Sytuacja w obliczu poważnych zadań piłkarzy nie przedstawia się zbyt wesoło. Kilku graczy przywiozło z Francji niemiłe upominki. Jak informowano nas Piontek ma bardzo silnie opuchnięte kolano i znajduje się w szpitalu. Również Nytz jest rozbity, toteż nic dziwnego, że kapitan PZPN nie jest w zbyt dobrym nastroju.

W niedzielę odbędzie się mecz treningowy dwu teamów najprawdopodobniej w Katowicach. P. Kałuża powołał następujących graczy: Madejski, Pawłowski, Krzyk, Szczepaniak, Gałecki, Twórz, Michalski, Kinowski, Stolarczyk, Dytko, Piec II, Nytz, Nowakowski, Góra, Kotlarczyk, Bętkowski, Wodarz, Wilimowski, Piontek, Wostal, Piec I, Łyko, Pytel, Cebulak, Korbas, Scherfke, Habowski.

Poza tym zwrócono się telegraficznie do Pogoni, celem wyjaśnienia stanu zdrowia Matyasa. Brany jest również pod uwagę Wiechoczek.

Najwięcej kłopotu sprawia w tej chwili obrona. Szczepaniak grał we Francji stosunkowo słabo, a Gałecki jest niezdrów. Wielkie szanse miałby wobec tego Twórz, niestety odbywa on służbę wojskową i jest kwestią, czy uda się go zwolnić. Również z boczną pomocą nie jest dobrze. Na szczęście istnieje jednak większa ilość niemal równorzędnych kandydatów, do których wypadałoby zaliczyć Haliszkę, odbywającego obecnie ćwiczenia wojskowe.

PZPN zdecydowany jest na 20 marca sprowadzić jakąś drużynę zagraniczną najprawdopodobniej kombinowany team węgierski z graczy Hungarii i FTC. Bezpośrednio po meczu w Warszawie trzymanoby graczy przez tydzień w obozie. Na niedzielę rozjechaliby się do domów a w piątek nastąpiłby wyjazd do Belgradu, tak by znaleźć się tam w sobotę rano. Wcześniejszy przyjazd uważa p. Kałuża za niewskazany, domagać się będzie jednak przejazdu nocnego i miejsc w wagonie sypialnym względnie specjalnego wagonu polskiego.

Beograd nie próżnuje

BEOGRAD, w lutym.

W dalszym ciągu swoich przygotowań do meczu z Polską reprezentacja Jugosławii stoczyła treningowy mecz z zagrzebskim klubem Jugoslavia. Reprezentacja wystąpiła w następującym składzie: Urch, Higl, Andelkovic, Lehner, Gajer, Kokotovic, Tirnanic, Marinovic, Lesnik, Božovic i Plesze.

Kpt. związkowy — jak to wyraźnie ze składu reprezentacji wynika — kroczy utartymi śladami i wierzy w rutynowanych internacjonałów. Srodze się jednak na nich p. Popovic zawiódł. Reprezentacja grała bardzo słabo i wygrała zaledwie 1:0, ze strzału Pleszego. Nie pomogły instrukcje i rady samego pkt. związkowego, który pełnił rolę sędziego i często przerywał mecz w tym celu.

1:0 z Jugoslavią nie nastraja optymistycznie. Trochę uspokojenia wniosły wiadomości o dwóch porażkach drużyny polskiej we Francji.

Do rzędu interesujących wieści zaliczyć należy — zgodę Związku Francuskiego na wypożyczenie Siposa na mecz przeciwko Polsce, pod warunkiem, że Jugosłowiański Związek bierze na swoją odpowiedzialność wszystkie konsekwencje w razie jakiegokolwiek wypadku w czasie gry.

Z.

Notatki piłkarskie

Ligowcy Krakowa w formie!

KRAKÓW, 27.2. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym rozegrały krakowskie drużyny ligowe dalsze treningowe spotkania przed nadchodzącą kampanią rozgrywek o mistrzostwo Polski. Tak Wisła jak i Cracovia wykazały dobrą formę i gładko pokonały swych przeciwników w wysokim stosunku.

Cracovia — Błyskawica 7:1 (4:0). Cracovia wystąpiła w kompletnym składzie i od pierwszej chwili miała b. silną przewagę, górując bezapelacyjnie nad przeciwnikiem. Goście wnieśli jedynie zapał, ambicję i dobrą kondycję fizyczną. Poza tym brak im jakichkolwiek walorów dobrych footbalistów. W pierwszej części bramki strzelili: Korbas, Stępień, Zembaczyński i Szeliga. Po zmianie pól wynik ustalił Korbas z rzutu karnego i Skalski. Honorowy punkt dla gości zdobył Wycisk.

Wisła — Korona 12:0 (4:0). Również i Wisła wystąpiła w kompletnym składzie, a mając za przeciwnika słabą drużynę krakowskiej Ligi okręgowej roznosiła ją formalnie, przy czym obraz gry przedstawiał raczej trening na jedną bramkę. Obfitym łupem bramkowym podzielili się: Chabowski (6), Artur i Gracz — po dwie oraz Łyko i Ogrodziński.

Garbarnia — Zwierzyniecki 5:0 (3:0). Z wielkim zainteresowaniem był oczekiwany pierwszy występ Garbarni po spadku z Ligi. W zespole ludwinowskim wystąpił jedynie Pazurek II i Piontek w obronie oraz Polus w ataku. Garbarnia wykazała, że posiada b. dobry i liczny narybek, który w grach o mistrzostwo Ligi okręgowej powinien przysporzyć jej niejeden sukces. Bramki zdobyli: Polus trzy, w tym jedną z rzutu karnego, Nowak i Kopczyński. (r. g.)

LIGOWCY WARSZAWSCY OBUDZILI SIĘ

Towarzyskie mecze piłkarskie rozegrane w Warszawie przyniosły następujące wyniki: Warszawianka — Legia 3:1 (1:1). Ligowcy wystąpili z nowym nabytkiem z AZS-u — Izydorzakiem. Bramki dla nich zdobyli: Kniola, Pirych, Izydorzak, dla drużyny wojskowej — Kotkowski; Fort Bema — PZL 4:2 (3:0). Bramki dla Fortu Bema: Samal 2, Komendarczyk, Pajerszewicz, dla PZL-u: Pietrzykowski, Parnowski; Żagiew — Polonia II 3:2 (1:2). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Wójcicki 2 i Król, dla Polonii: Sosk i Kula.

Nytz i Strauch wbrew pogłoskom o wzięciu rozłąki z Polonią przyjechali już na stałe do Warszawy i grać będą nadal w barwach drużyny Czarnych Koszul.

PIŁKA NA ŚLĄSKU

KATOWICE, 27.2. — Wyniki rozgrywek w drugiej rundzie o puchar woj. Grażyńskiego: Ruch Wielkie Hajduki — KS 27 Ożegów 8:2 (3:0). Bramki padły ze strzałów: Peterka trzy, Wiechoczka trzy, Wilimowskiego jedna i jedna samobójcza. Naprzód Lipiny — 09 Mysłowice 4:1 (2:0).

BIELSKO, 27.2. — W podokręgu bielskim, derby lokalne o puchar woj. Grażyńskiego. Czechowice — Grażyna 5:1 (1:1).

RYBNIK, 27.2. — Strzelec (Żory) — Naprzód (Rydułtowy) 3:0 (2:0). Strzelec (Czerwionka) — Rogowiec 6:0.

Drugi mecz Warty

POZNAŃ, 27.2. — Tel. wł. — Poznańscy piłkarze wyszli już definitywnie na boisko. Warta rozegrała swoje drugie spotkanie treningowo z poznańską Spartą bijąc ją łatwo 6:0 (3:0). Bramki zdobyli: Joachimski trzy i Szerfke dwie. Z innych wyników podkreślić należy dwucyfrowe zwycięstwo ligowej Korony nad Cybiną w stosunku 11:3, kombinowanej Legii nad rezerwami Korony w stosunku 13:2, i porażkę finalisty mistrzostw klasy A okr. poznańskiego Pogoni z Poznania 0:3. Stomil poznański zwyciężył na prowincji Unię (Kościan) 4:2, a Pentatlon — ligową Polonię 5:3.

ANGLICY DBAJĄ O „GOOD GAME"

Zapowiedź przyjazdu znakomitej drużyny angielskiej Brentford do Katowic na mecz z Ruchem (15.V) wywołała w Polsce wielkie zainteresowanie. Aż tu nagle ślązacy meldują o zmianie przeciwnika: ma przyjechać Wolverhapton Wanderers.

Powodem, dla których Brentford zmuszony był zrezygnować z wyjazdu na kontynent był oficjalnie — komplikacje z terminami. Jak się jednak okazuje powody te nie są tak prozaiczne.

Brentford musiał odwołać swoją wyprawę na skutek zakazu angielskiej federacji. Na ostatnim bowiem meczu z Derby Country gracze Brentfordu, rozgoryczeni niepowodzeniem, zastosowali niezwykłe „metody gry" i w efekcie przeciwnik zeszedł z boiska pokopany i pobity. Nawet sędzia był w niebezpieczeństwie...

Ten niezwykły występ drużyny Brentford miał natychmiastowy oddźwięk. Angielska federacja zakazała drużynie wyjazdu na kontynent wychodząc z założenia, że gracze ci nie dają gwarancji przyzwoitego zachowania się i gry fair play, przez co zaszkodzić mogą opinii sportu angielskiego.

Takiego reprezentanta na kontynencie angielska federacja nie życzy sobie. Stanowisko godne uwagi, uznania i... naśladownictwa.

Niemieccy piłkarze w Hajdukach

Finalista mistrzostw Rzeszy, nowokreowany mistrz Gau IV — „Vorwaerts-Rasensport" (Gliwice), zakontraktował ostatnio dwa spotkania z Ruchem z W. Hajduk. Pierwszy mecz odbędzie się już 6.III. w Gliwicach, rewanż 20 marca br. w Hajdukach. Wyrażamy jednak obawy, że mecz rewanżowy nie dojdzie do skutku... Niemcy skreczują bowiem na pewno, jeżeli tylko przegrają pierwszy mecz. Należy nadmienić, że pamiętny mecz 15 sierpnia 35 r. zakończył się sromotną porażką gliwiczan 2:9 i on to spowodował wydanie przez DFB. zakazu rozgrywania meczów z drużynami polskimi. Obecnie widocznie zakaz ten został cofnięty. Czy jednak na długo? (hr)

Za granicą

WIEDEŃ, 27.2. — Tel. wł. — Reprezentacja Austrii rozegrała dziś sparringowy mecz z Gradiańskim (Zagrzeb). Spotkanie to zakończyło się sensacyjnym zwycięstwem piłkarzy jugosłowiańskich 2:1 (1:1). Austriacy mieli przewagę, nie potrafili jej jednak wykorzystać wobec znakomitej gry bramkarza zagrzebskiego Glasera.

HOLANDIA GROMI BELGIĘ 7:2

W Rotterdamie rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy Holandią i Belgią. Zwyciężyli zdecydowanie goście 7:2 (1:0). Zawody toczyły się w czasie deszczu na ciężkim i rozmokłym boisku.

KRÓLEWIEC, 27.2. — Gdańska „Gedania" rozegrała tu w niedzielę mecz z mistrzem Królewca Prussia-Sammland, bijąc go 2:1 (0:1). Zwycięstwem tym zapewniła sobie Gedania trzecie miejsce w swojej grupie w rozgrywkach o mistrzostwo Prus wschodnich.

Fatalna passa Wilna

w Polskim Związku Hokeja na Lodzie

Z tegorocznymi mistrzostwami hokejowymi wyszedł cały bałagan. Winowajcą jest PZHL, który kierował się wszystkimi innymi względami, tylko nie dobrem hokeja polskiego. Losowano, przesuwano, czekano, odwoływano i milczano. Słowem kasza, którą trudno strawić. Trzeba być bardzo głodnym i zaślepionym, by móc połknąć pigułkę „mistrzowskich rozgrywek". Ofiarą tych systemów padło Bogu ducha winne Wilno.

Na 24 wyznaczony został mecz eliminacyjny z Warszawianką. Wilno zawiadomiono komunikatem z 19 lutego, wysłanym z Warszawy odpiero 21 lutego (stempel pocztowy), że grać ma mecz 24. Zaczęto więc przygotowywać się do tego ważnego spotkania. Na murach miasta ukazały się afisze. We czwartek ławą waliły tłumy Wilnian, by móc podziwiać swych „żubrów". Już przed płotami ślizgawki mówiło się półszeptem, że Warszawianka nie przyjechała. Mecz miał się odbyć godz. 17 min. 30. Organizatorzy żyli krótko nadzieją, że może pociąg przychodzący do Wilna o godz. 17 min. 6 przywiezie przeciwnika, ale już o godz. 17 min. 30 zaczęto zwracać w kasie za bilety, a sędzia odgwizdał walkower. Nie trzeba chyba pisać, jakie były nastroje wśród publiczności i co mówiono o takim załatwianiu spraw przez PZHL!

W imię bezstronności należy przyznać, że na dzień przed meczem przyszła do Ogniska depesza z PZHL, który zawiadamia, że mecz Ognisko — Warszawianka odbędzie się w niedzielę. Wszyscy więc rozumieli, że PZHL przypomina o spotkaniu rewanżowym w Warszawie 27 lutego. Trzeba dalej wyjaśnić, że komunikat o meczu czwartkowym przysłany był do okręgu...a depesza zabłąkała się do Ogniska.

Okręg Wileński nie został więc powiadomiony o żadnych zmianach. Nie powiadomiono nawet o tym, że Warszawianka nie może przyjechać do Wilna na czwartek i ubiła widocznie sprawę przyjazdu na niedzielę 27 lutego.

Hokej to nie bridge. Tu się nie szuka czwartego do gry. Niech więc PZHL usprawiedliwi się z tego, że miał „łagodne serce" i kombinował jakoś tak fatalnie, że zepsuł cały sezon niejednej drużynie hokejowej. W Wilnie zorganizować coś poważniejszego jest bardzo ciężko. Nic też dziwnego, że wilnianie są rozgoryczeni. Postanowili wycofać się w ogóle z rozgrywek i z PZHL porachować się na walnym zebraniu. Zapewne Wilno nie będzie odosobnione. Można wyczuć, że inne okręgi mają jeszcze bardziej obciążający materiał.

Wilnianie mieli na 26 i 27 zakontraktowane dwa mecze z Niemcami z Prus Wschodnich. Wobec mistrzostw musieli odwołać, a tu tymczasem taka wsypa!

Dziwne w ogóle jest ustosunkowanie PZHL do Wilna. Przypomnieć tutaj warto skandal jakich mało, który minął bez echa, ale tylko dlatego, że wilnianie byli dotychczas lojalni i milczeli. Otóż przy przyjeździe hokeistów Łotwy na mecz z Polską w Warszawie PZHL obdarzył zaufaniem konduktora wagonów sypialnych i dał mu zniżki i bilety kolejowe dla Łotyszów, które przez tego pana miały być im doręczone na granicy w Turmontach. PZHL prosił jednak, żeby Wilno wysłało swego delegata na granicę. Delegat wyjechał. Spotkał Łotyszów, ale niestety nie mógł nigdzie znaleźć „męża zaufania" PZHL z biletami. Zginął jak kamfora.

Łotyszów bez biletów kolejowych przywieziono do Wilna. Zrobiono starania i bez biletów przewieziono ich aż do Warszawy. — Powtarzamy bez biletów kolejowych jechało 13 ludzi z Zemgal do Warszawy i to dzięki tylko stosunkom wileńskich działaczy sportowych. PZHL nie uważał za stosowne nawet podziękować za to. Nie uważano nawet za konieczne wspomnieć o tej grzeczności i wyjaśnić całe nieporozumienie. Mecz Polska — Łotwa mógł się przecież nie odbyć w Warszawie, jak nie odbył się mecz Warszawianka — Ognisko.

Wilnianie równie dobrze mogli Łotyszów zatrzymać w Wilnie i grać z nimi dwa mecze a PZHL potem dochodziłby swych praw. Wilnianie tego jednak nie zrobili.

I jeszcze jeden kwiatek. Na mecz rewanżowy Polska — Łotwa wyznaczony został do bramki Wiro-Kiro. O Tarłowskim w ogóle nie mówiono, ale Tarłowski pojechał i grał, a Wiro-Kiro wystąpił tylko w meczu Warszawa — Ryga i jak stwierdzali gracze grał o wiele lepiej niż Tarłowski. Kto poczynił te wszystkie zmiany i machinacje nie wiadomo. W każdym bądź razie nie p. Warmiński, bo on skład ustalił przed wyjazdem do Szwajcarii, a zmiana zaszła wówczas gdy p. Warmiński był już poza granicami Polski.

Nagromadziło się tych wszystkich niedorzeczności za dużo, żeby móc cierpieć i męczyć się dłużej z PZHL. Wilno postanowiło więc wycofać się z rozgrywek o mistrzostwo Polski i wszystkie te sprawy przekazać walnemu zebraniu PZHL.

Jarwal

Zmiana warty w Warcie

Poznańska Warta na swym ostatnim walnym zebraniu, odbytym pod przewodnictwem byłego prezesa PZB. nacz. Fr. Baranowskiego wybrała zarząd mocnej ręki. W imieniu ustępującego zarządu obecny stan finansowy Warty przedstawił wiceprezes adw. Linke, który zaznaczył, że tylko zarząd o autorytatywnych uprawnieniach będzie mógł polepszyć sytuację Warty. Za wyjątkiem jednej jedynej sekcji piłki nożnej, wszystkie inne pracowały z deficytem.

Polityka klubowa scentralizowana zostanie w zarządzie i będzie obowiązywała wszystkich członków Warty, którym bez zgody zarządu nie wolno przyjmować stanowisk we władzach sportowych.

Ustępujący prezes dyr Kuczyk mianowany został członkiem honorowym.

Na prezesa wybrano adw. dr Jagielskiego, który ma kartę nie zapisaną w życiu sportowym. Wiceprezesami zostali budowniczy Fr. Budzyński, były prezes Pozn. Tow. Wioślarzy „Tryton", nacz. Fr. Baranowski (były prezes PZB) i adw. Marian Linke (b. prezes PZB). Sekretarzem został mgr Grząślewicz, skarbnikiem Sobczak (obaj zajmowali te stanowiska w poprzednim zarządzie). członkowie zarządu — dyr Głowacki i Fr. Rybarczyk.

Kierownikiem sekcji piłki nożnej został J. Sikorski (obecny wiceprezes POZB), pięściarskiego Suszczyński, lekkoatletycznego mgr Sroka, tenisowego T. Linke, hokejowego Poszwa.

Pod koniec zebrania przyjęto jednogłośnie uchwałę zwrócenia się do państwowych władz sportowych o wyeliminowanie ze sportu żydów. (ss)

Zapaśnicy warszawscy w Łodzi

W Łodzi bawiła drużyna zapaśnicza PAST-y warszawskiej, która rozegrała spotkanie rewanżowe z IKP. Podobnie jak i w pierwszym spotkaniu zwycięstwo odnieśli łodzianie w stosunku 13:6.

Sędziował na macie p. Tumme, na punkty Szczeblewski z Warszawy, Kulpa i Berger z Łodzi.

Przyjazd zapaśników Królewca do Łodzi po raz czwarty już, przełożony i dojść ma do skutku ostatecznie 20 marca.

Nagrody honorowe

Zw. Pol. Zw. Sp.

dla najlepszego

sportowca i zespołu wystawione są w oknie filii Domu Prasy, ul. Jasna 10.

Rewia boksu warszawskiego
Od spotkania na wadze — do półfinałów

— Słaby poziom mistrzostw! — orzekł popularny sędzia poznański p. Zapłatka, po dwu dniach walk na ringu stołecznym.

P. Zapłatka miał tylko częściowo rację. Niewątpliwie turniej nie stał na wysokim poziomie, ale raczej należałoby zauważyć, że nie był on dostatecznie wyrównany. Obok bardzo dobrych walk obserwowaliśmy pojedynki, które nadawały się na ringi „B" klasy. Ale to już raczej wina organizacji i systemu rozgrywek.

Niewątpliwie należy stwierdzić, że poziom był wyższy, niż ubiegłego roku. Wprawdzie wśród młodej generacji nie zaobserwowaliśmy błyskotliwych talentów, natomiast Warszawie przybyło sporo bokserów ambitnych i twardych. Z młodzieży wymienimy na pierwszym planie Woźniewicza (Or), Żaka (Or), Czubińskiego (Forward) i Buffa z PZL oraz Kusinowa (P).

Przygotowanie

Czy zawodnicy byli dobrze przygotowani? Jeszcze raz powołamy się na zdanie neutralnego widza — p. Zapłatki.

— Zawodnicy PZL i Polonii byli najlepiej przygotowani kondycyjnie. Wśród bokserów innych klubów zauważyłem brak wytrzymałości w trzeciej rundzie — mówił poznańczyk.

Losowania, jak zwykle, sprawiły dużo nieprzyjemnych niespodzianek i dzięki nim już w pierwszej rundzie zostali wyeliminowani tacy zawodnicy, którzy bezprzecznie zasługiwali na wicemistrzostwo. Mamy na myśli Błażejewskiego, Łukasiewicza czy Całkę. Podkreślamy, że przy tym systemie rozgrywek tytuły wicemistrzowskie nie mogą być traktowane poważnie.

Wreszcie należałoby wspomnieć o niezrozumiałych absencjach wielu czołowych zawodników, a szczególniej z Makabi i Legii. Kluby, które mają pretensje do hegemonii w stolicy zdołały zmobilizować najwyżej po dwu zawodników...

Najciekawsze momenty

Podczas pierwszego dnia na uwagę zasługuje niespodziewane wyeliminowanie w koguciej Millera przez Możdżyńskiego. W półśredniej odbył się nieoficjalny finał pomiędzy Janczakiem a Błażejewskim.

Janczak wygrał, ale nie wypadł zbyt przekonywująco, gdyż trzymał się zbytnio w defensywie.

Poza tym należało by podkreślić niezłą postawę Woźniewicza w walce z Woźniakiewiczem i Żaka w meczu z Fabisiakiem. W bardzo dobrej formie jest Ciężała, który wspaniałą kondycją fizyczną sieje postrach wśród rywali. Niestety zawodnik ten, przypominający systemem Woźniakiewicza, powinien więcej uważać na czystość w walce. Wreszcie notujemy beznadziejny poziom w wadze ciężkiej.

Ze starej gwardii najlepszy był Czortek. Woźniakiewicz ma widoczne niedociągnięcia trenigowe.

WYNIKI TECHNICZNE:

Waga musza: Komuda (P) bije Strychalskiego (Sk.), Budziszewski (F) — Brzęczka (Sk.), Możdżyński (PZL) — Millera (Cz.), Gromek (CWS) — Szybowski (S) — obaj zdyskwalifikowani. Kazimierski (P) bije Molendę (O) przez poddanie w 3-ej rundzie. Tworek (Ok.) — Goldberga (G). Piórkowa: Buff (PZL) — Gulinę, posyłając go na deski do „8", Małecki (P) — Marciniaka (Pr.), Forlański (W) — Strychalskiego (Sk.), Makusiński (Cz.) — Jambora (PZL) przez dyskwalifikację w 3 r., Borkowski (W) — Lipińskiego (CWS) w. o., Czortek (Ok.) — Sieradzana (BF) b. wysoko, Lekka: Ciechomski (CWS) — Knigę (FB), Abramczyk (CWS) — Tomczyńskiego (W), Łukasiewicz (P) wysoko Dzwonkowskiego (Cz.), Woźniakiewicz (W) — Woźniewicza (O). Półśrednia: Janczak (P) — Błażejewskiego (PZL), Bąkowski (Ok.) — Brzóskę (CWS), Kosinow (P) — Wiśniewskiego (S) — w pierwszej rundzie Kosinow na deskach do „9", a w drugiej Wiśniewski do „7". Średnia: Fabisiak (P) wysoko Żaka (O). Półciężka: Ciężela (CWS) — Kotkowskiego (Br.), przez poddanie w drugiej rundzie. Ciężka: Garstecki (Cz) — Ścibora (FB).

Półfinały (dzień drugi)

Podczas drugiego dnia notujemy zdegradowanie kilku starych mistrzów przez młodzież. A więc Kazimierski ulega Tworkowi. Kazimierski był wyraźnie osłabiony robieniem wagi, walki jednak, naszym zdaniem, nie przegrał.

Drugi polonista, Małecki, został wyeliminowany przez Buffa, który górował nad nim siłą fizyczną. Walka była wyrównana. Forlański po kilkunastu sekundach poddaje się Makusińskiemu. Kontuzjował on rękę po pierwszym ciosie. Początek walki zapowiadał jednak supremację Makusińskiego.

Start Kowalskiego

Z niecierpliwością oczekiwaliśmy na start Kowalskiego (PZL). Niestety, przerwa odbiła się wyraźnie na jego formie. Kowalski stracił wyczucie dystansu i szybką kontrę, którą tylokrotnie potrafił zaszachować najlepszych rywali. Kowalski raczej dziś poluje na mocny cios — system ten jednak nie pasuje do tego rodzaju technicznego boksera. Miejmy jednak nadzieję, że przy częstszych walkach Kowalski potrafi powrócić do dawnej świetności.

Łukasiewicz musiał kapitulować przed Woźniakiewiczem. Początkowo polonista trzymał się dzielnie i jego kontry dochodziły celu, ale w ostatniej rundzie niszczycielska robota wzięła górę i Łukasiewicz pozostawał już na łasce Woźniakiewicza.

W półśredniej ciekawy mecz odbył się pomiędzy Bąkowskim a Janczakiem. I tym razem młodszy triumfował, jakkolwiek Bąkowski tanio się nie sprzedał, wykazując dobre przygotowanie. Jego ciosy z prawej były niebezpieczne. Janczak robił wrażenie jakby jeszcze nie wykorzystał swych wszystkich możliwości.

Nieoficjalny finał

W średniej jeszcze jeden nieoficjalny finał: Fabisiak pewnie wypunktował Całkę. Górował nad nim techniką i inteligencją w walce. Polonista walczył cały czas z głową, atakując na zmianę szczękę i korpus. Wygrał on trzy rundy, mimo, że już w pierwszej kontuzjował palec i doktór nie dopuścił go do dalszych rozgrywek.

Ożarek znów nokautuje

Jeszcze jeden debiut... To Ożarek wkracza na ring po dłuższej nieobecności. Premiera zakończyła się sensacyjnie. Włostowski — mistrz kl. B został już w pierwszej rundzie zniesiony z ringu!

Wreszcie w półciężkiej nadal natujemy dobrą formę Ciężali, który zdemolował do tego stopnia Archackiego, że ten w trzeciej rundzie przylepiał się do przeciwnika i został zdyskwalifikowany.

Również powrócił na front bokserski Łuka, który pobił nieznacznie drugiego debiutanta Karpińskiego (Warszawianka). Łuka jest niewątpliwie w lepszej formie niż ubiegłego roku.

W niedzielę rano odbyły się pozostałe półfinały w wagach piórkowej i średniej. Kowalski miał ciężką przeprawę ze swoim kolegą klubowym Buffem i wygrał po zaciętej walce, oddając nawet trzecią rundę. Czortek wyeliminował Makusińskiego, ale musiał dać z siebie wszystko. Makusiński często przechodził do ataku i dużo trafiał. Czortek jest jednak w tak dużej formie, że stał się bezkonkurencyjny w swej kategorii.

W półśredniej Miks doszedł do finału bez walki, wobec niedopuszczenia Fabisiaka, a Ożarek w pierwszej rundzie zmusił do poddania Adamiaka.

WYNIKI TECHNICZNE:

Półfinały w muszej: Komuda (P) wygrywa w. o., gdyż Budziszewski (F) nie zrobił wagi. Rundstein bije Michalika (PZL). Koguncia: Tworek (Ok.) bije Kazimierskiego (P), a Możdżyński (PZL) zakwalifikował się do finału bez walki.

Ćwierćfinały w piórkowej: Kowalski (PZL) bije Majchrzaka, a Buff (PZL) Małeckiego (P), Forlański (W) poddaje się w I-ej rundzie Makusińskiemu (Cz.), Czortek zwycięża przez k. o. techn. w I-ej rundzie Borkowskiego (W).

Półfinały w. lekkiej: Woźniakiewicz (W) biją Łukasiewicza (P), a Abramczyk (CWS) — Ciechomskiego (CWS).

Półfinały w półśredniej: Janczak (P) wygrywa z Bąkowskim (O), a Kosinow (P) — z Kwiatkowskim (Cz.).

W ćwierćfinałach średniej Fabisiak (P) wygrywa z Całką (CWS), Miks (PZL) z Kretowiczem (Broń), Ożarek (O) w I-ej rundzie przez k. o. wygrywa z Włostowskim (L), Adamiak (W) bije Olszewskiego (Broń).

W półciężkiej Ciężala (CWS) wygrywa przez dyskwalifikację w III-ej r. z Achackim (Cz.), a Łuka (FB) eliminuje Karpińskiego (W). Półfinały ciężkiej: Doroba (L) przez w. o. z Albertem (G), a Garstecki (Cz.) bije Osieckiego (FB).

Półfinały w piórkowej (w niedzielę rano): Kowalski (PZL) wygrywa z Buffem (PZL), a Czortek (O) z Makusińskim (Cz.). Średnia: Miks (PZL) walkowerem z Fabisiakiem (P) i Ożarek (Or) w I-ej rundzie przez poddanie Adamiaka.

Sędziował w ringu bez zarzutu jedynie p. Zylberman. Pozostali nie umieli absolutnie kasyfikować fauli, udzielając ostrzeżeń zbyt pochopnie, a w innych wypadkach prowadzili walki zbyt pobłażliwie.

K. GRYŻEWSKI



W KOLEJCE DO WAGI
przed mistrzostwami bokserskimi stolicy. stoją: Kowalski (PZL), Bąkowski (Okęcie), Rundstein (Makabi), Wiśniewski (Czechowice) itd.



KAZIMIERSKI
reprezentant starej gwardii, po jednym zwycięstwie w bokserskich mistrzostwach Warszawy, musiał skapitulować przed młodością Tworka.



„COME BACK" TABORKA W BARWACH I. K. P.
przyniósł mu zwycięstwo k. o. w I rundzie z kaliszaninem Glapą (na prawo)

Przedstawiamy nowych mistrzów
Komuda, Możdżyński, Czortek, Woźniakiewicz, Jańczak, Ożarek, Łuka, Doroba

Finały odbyły się na zdecydowanie słabym poziomie. Jedynie walka Kowalski (PZL) — Czortek (O.) zasługiwała na specjalne wyróżnienie.

Kowalski, który w przedbojach zdradzał duże braki treningowe, zdołał oszlifować na tyle formę w meczach eliminacyjnych, że w finale stał się równorzędnym przeciwnikiem dla Czortka. To była walka naprawdę ładna i emocjonująca. Kowalski jakby wystudiował specjalne braki i luki w gardzie Czortka i odpowiadał na jego ataki precyzyjnymi kontrami w korpus. Wprawdzie trzymał się jeszcze ciągle zbyt w defensywie, ale pod koniec meczu potrafił przejść do ofensywy. Naprawdę trzeba mieć szacunek dla boksera, który służy w wojsku, nie może mieć odpowiednich warunków treningowych, a jednak mógł się zdobyć na tak inteligentną i porywającą walkę. Nie pozostaje nic innego jak polecić Kowalskiego opiece PZB.

W pierwszej rundzie Czortek atakuje a Kowalski dokładnie kontruje. Czortek jednak trafia dość często. W drugiej rundzie Kowalski otrzymuje ostrzeżenie (zbyt pochopne za uderzenie po puść). Czortek w dalszym ciągu w ofensywie i ma nieznaczną przewagę. Trzecią rundę lepiej wytrzymuje kondycyjnie Kowalski i po serii udanych kontr, przechodzi do ofensywy. Runda ta jest wygrana przez Kowalskiego. Mecz typowo remisowy wygrywa Czortek, przypuszczalnie z powodu częstszych ataków i ostrzeżenia Kowalskiego.

W wadze muszej niespodzianka! Komuda (P) bije Rundsteina (M). Pierwsza runda jest dla Rundsteina, który zresztą zdradza słabą formę i nie potrafi skutecznie wejść w zwarcie. Komuda odgryza się lewymi prostymi. W drugiej znów ataki Rundsteina i wysiłki Komudy, aby go utrzymać na dystans. Runda niemal wyrównana, może z małą przewagą makabisty. W trzeciej Komuda z defensywy przechodzi do ofensywy, wykazuje dużo lepszą kondycję i wygrywa zdecydowanie to starcie. Mecz typowo remisowy. Z uwagi na czystszą walkę zwycięstwo przyznano Komudzie.

W koguciej finał bez historii. Po nieciekawej i wyrównanej walce Możdżyński (PZL) bije Tworka (O).

W piórkowej walkę już opisaliśmy, a w lekkiej Woźniakiewicz (W) otrzymuje tytuł walkowerem z powodu niedopuszczenia przez lekarza Abramczyka (CWS).

W półśredniej mecz sparringowy pomiędzy dwoma polonistami. Janczak bije, po pojedynku bez historii Kosinowa. Kosinow ma wyczucie kontry Trzeba go równeż zaliczyć do młodych zawodników, rokujących dobrą przyszłość.

W średniej Ożarek (Or.) przez trzy rundy próżno polował na k.o. Miks (PZL) był dobrze zablokowany i unikał ciosów. Ożarek walczył dziko. Nie umiał przygotować sobie ciosu z prawej, nie przychodziło mu do głowy, że trzeba zaatakować żołądek, aby otworzyć górną gardę. Tymczasem Miks kontrował i zbierał punkty. Dopiero w trzeciej rundzie Ożarek trafia dwa razy, ale nie idzie za ciosem i nie wykorzystuje sytuacji. Przyznanie mistrzostwa Ożarkowi było jedną z melicznych omyłek p. Zapłatki.

W półciężkiej Ciężala (CWS) miał słaby dzień. Nie mógł trafić Łuki (FB), który szachował go sprytnie lewym prostym i punktował na dystans. Ciężala nie może się dostać na półdystans, traci głowę i bije na oślep. Niestety uderza zbyt często nisko i otwartą rękawicą. Otrzymuje dwa ostrzeżenia, co przesądza o walce. W ostatniej rundzie otrzymuje jeszcze trzecie—tym razem już zbyteczne i zostaje zdyskwalifikowany. Łuka zasługuje na pochwałę. Jest w formie, walczył ambitnie, a co najważniejsze inteligentnie — techniką o głowę przerastał swego rywala.

W ciężkiej Doroba I (L) po nieciekawej walce, zdemolował Garsteckiego (Cz.), którego przewyższał o klasę. Szkoda, że Doroba nie umiał trafić czysto i skończyć walki przed terminem.

Sędziował na punkty przez cały czas mistrzostw p. Zapłatka, wykazując dużą rutynę i objektywizm. Na ringu finały sędziowali pp. Łałkedrey i Zorzycki, ale nie wykazali szczytowej formy.

K. Gryżewski.

Dwa mecze: Campe -- Pisarski

Pertraktacje Geyera o sprowadzenie do Łodzi i Warszawy drużyny Polizei Sport Vereinu, kilkakrotnie już przerywane, zostały obecnie definitywnie sfinalizowane Kierownik drużyny Geyera inż. Bol. Tarchelski bawił w Berlinie i przywiózł umowę. Berlińczycy dają do wyboru dwa terminy: 1 maja w Warszawie z Legią i następnego dnia z Geyerem w Łodzi, lub też 3 i 4 maja. Kwestia terminów będzie zdecydowana w ciągu tygodnia.

W umowie, Niemcy gwarantują przyjazd najsilniejszej ósemki, m. in. Voelkera, Mietschego, Campego i Hornemana, przy czym przeciwnikiem Campego w Łodzi przewidziany jest kontraktowo Pisarski.

Przyjazd Polizei Sport Vereinu dochodzi do skutku na prawach rewanżu, który ma również odbyć się w następującym składzie: w. musza — Baśkiewicz (L) w. kogucia — Teddy (L), w. piórkowa — Augustowicz (G) w. lekka — Mikołajczyk (G), w. półśrednia — Ostrowski (G), w. średnia — Pisarski (G), w. półciężka — Doroba (L) i w. ciężka — Mizerski (L).

Sensacją obu meczów: łódzkiego i berlińskiego będzie oczywiście walka Pisarskiego z Campem.

Odpowiedzi Redakcji

P. Zając R., Kraków. Skład Norwegii: Henriksen; Field, Jensen; Larsen, Bogh, Hansen; Skallenberg, Linnes, Buran. Włochy i Holandia w Pradze nie startowały. Wynalezienie danych na inne pytania wymagałoby poświęcenia paru godzin, co przekracza niestety nasze możliwości.

P. Gobel, Wiśniowiec. Rothofc — 155 cm. Sobkowiak — 152 cm. Administracja załatwi.



MARYNARZE — SZERMIERZE
rozegrali między sobą turniej o mistrzostwo w szabli i szpadzie. W kl. I w szabli zwyciężył ppor. lek. Skomoroch (Flota), przed bosmanmatem Lewandowskim (Flota) i Jarczyńskim (Flotylla), a w szpadzie — bosmanmat Lewandowski przed Skomorochem i Penconkem (Wejherowo). W kl. II w szabli zwyciężył ppor. mar. Łukaszewicz (Flota), przed ppor. mar. Wróblewskim (Flota) i Witoszyńskim (Wejherowo), a w szpadzie—por. mar. Wnorowski (Flota), przed ppor. mar. Zdzieniećkim i por. Zeglickim. W grupie techmistrzów zwyciężył bosmanmat Adamoszek.

Chmielewski
na trasie do Ameryki

ŁÓDŹ, 27.2. — Tel. wł. — Chmielewski jedzie jutro rano do Warszawy po wizę amerykańską. W stolicy oczekiwać go będzie prawdopodobnie radca prawny Cyganiewiczów dr Janik z Krakowa, który załatwi formalności wizowe oraz wręczy Chmielewskiemu potrzebną kwotę na drogę. Chmielewski opuszcza Łódź w środę w południe.

Pożegnania w klubie nie było. Chmielewski otrzymał jednak upominek w postaci zastawy platerów za 150 walk w barwach IKP.



MITIC
pogromca Hebdy i Tłoczyńskiego na Rivierze, grał w Warszawie (1935 rok) jako junior mecz pokazowy z Jędrzejowską w ramach spotkania Zagrzeb—Warszawa 5:0



DRUŻYNY U. S. i A. Z. S.
przed meczem siatkówki, zakończonym zwycięstwem naszych akademiczek nad Łotyszkami



MOMENT Z MECZU SIATKÓWKI
A. Z. S. — U. S. zakończonego po zaciętej walce dwukrotnym zwycięstwem warszawianek 2:0.

Z narciarzami w Lahti

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Lahti, 24 luty.

Lahti, to niewielkie miasteczko niedawno powstałe w sąsiedztwie wielkich zakładów elektrycznych, czyste, ładnie zabudowane. Drużyna nasza mieszka w hotelu na przeciwko dworca kolejowego razem ze Szwajcarami i Włochami. Hotel sympatyczny, ale zadaje kłam narodowej zalecie Finów — czystości. Jedzenie dobre. Przepełnienie niesłychane. Większość widzów wraca na noc do Helsinek, lecz z pomieszczeniem 1000 gości oficjalnych i zawodników są poważne trudności. Natomiast uprzejmość i grzeczność gospodarzy wzruszająca.

Drużyny ze sztandarami zgrupowały się na rynku (nasz sztandar niesie Staszek Maruszarz), po czym przy dźwiękach muzyki pomaszerowały na stadion.

Otwarcia zawodów dokonał prezydent Republiki Kallio. mowy po fińsku trwały na szczęście krótko i już pierwsze zmiany wyszły na start, a reszta zaczęła sprawdzać i uzupełniać smarowanie.

Sztafeta wyszła punktualnie o 13.05, przy czym organizatorzy rozwiązali zagadnienie startu i mety w ten sposób, że zmiana sztafet odbywała się przed skocznią na przeciw stoku, który tu jest bardzo ostry, a start osobno o jakichś 500 m z boku na idealnie równym polu, gdzie na końcu było lekkie wzniesienie.

Tury wytyczono dla każdego zawodnika osobno. Przez to przestawienie pierwszy etap był o jakichś 500 m krótszy i czasów nie można porównywać. Trasa wije się po pobliskich polach w esy floresy, widzów pełno, po prostu odnosi się wrażenie, że w miejscach dostępniejszych trasa umyślnie kluczy po polach (doskonale gęsto po obu stronach wyznaczona chorągiewkami), by jak najwięcej widzów miało do niej dostęp.

Staszek Marusarz idzie jako pierwszy z Polaków z numerem 66, o dwa numery za słynnym Martti Lappalainenem, i między dwoma Czechami Berauerem i Vraną, którzy startują do kombinacji. Razem zapisano do startu 213 zawodników, w tym około 100 Finnów. *D.*

18-ka

Lahti, 26.2.

Jak długo odbywają się mistrzostwa F. I. S. nigdy jeszcze bieg 18 km nie zakończył się takim niepowodzeniem Norwegów co dziś. Nie tylko nie zdobyli zwycięstwa, ale nawet nie mogą się pochwalić dobrymi miejscami dalszymi. Zaledwie jeden Hoffsbaken znalazł się w pierwszej dziesiątce, na 9-ym miejscu.

Pierwsze miejsce zdobył jeden z stu startujących Finów Pitkanen w czasie 1:10:37 przed Szwedem Dahlquistem 1:10:42 i znów Finem Jalkanenem. Pierwszym z zawodników środkowoeuropejskich jest Włoch Demez. zdobywca 34 miejsca. Za nim znalazło się jeszcze dwóch Włochów i jeden Jugosłowianin, po czym dopiero Polak Nowacki, jako 72-gi z czasem 1:16:58. Czasem tym udało się Nowackiemu zdystansować jednak wszystkich Niemców, Czechów, Austriaków, Szwajcarów itd.

Drugi z Polaków, Karpiel, zajął 112 miejsce z czasem 1:18:54, następnie — Wnuk — 150 z czasem 1:21:46, Wawrytko — 166 z czasem 1:24:18 i Marusarz Stan. 171 — z czasem 1:25:25.

W biegu do kombinacji Wnuk zajął 35 miejsce, Wawrytko 44, Marusarz 46.

Bieg otwarty

1) Pitkaenen (Finlandia)	1:00:37	sek.
2) Dalquist (Szwecja)	1:10:02	"
3) Jalkanen (Finlandia)	1:11:06	"
4) Matsbo (Szwecja)	1:11:13	"
5) Lauronen (Finlandia)	1:11:19	"
6) Kurikkala (Finlandia)	1:11:26	"
7) Pallin (Szwecja)	1:11:33	"
8) Hoffsbakken (Norw.)	1:11:36	"
9) Back (Szwecja)	1:12:01	"
10) Niemi (Finlandia)	1:12:07	"

Do kombinacji

1) Hoffsbakken (Norw.)	1:11:36	sek.
2) Westberg (Szwecja)	1:14:13	"
3) Fosseide (Norwegia)	1:14:43	"
4) Backen (Norwegia)	1:16:45	"
5) Hedjersson (Szwecja)	1:17:11	"
6) Gamma (Szwajcaria)	1:17:18	"
7) Brodahl (Norwegia)	1:17:31	"
8) Hyyrylaeinen (Finlan.)	1:18:19	"
9) Bogner (Niemcy)	1:18:20	"
10) Valkame (Finlandia)	1:18:50	"

Lahti, 25.2.

Po wczorajszej sztafecie — dzień odpoczynku. Dzienniki fińskie rozwodzą się w szerokich artykułach po kilka szpalt, nad wspaniałym zwycięstwem Finów. Dla szerszej publiczności której jest zresztą bardzo mało w Lahti odbywa się slalom.

Organizatorzy nie pogniewają się, ale nikt się nim nie interesuje. Całe zainteresowanie skupia się na skoczni, która otwarta jest przez cały dzień do treningu. Wiadomości o długościach osiągniętych przez skoczków nie można brać ściśle, ale rekord skoczni ustalony na dystansie 63 m jest pobity. Bradl, Marusarz, Myra — oto trzech zawodników, którzy przeszli poza tą cyfrę, przy czym orientacyjnie podają długość Austriaka na 66 m, Polaka na 64, Norwega na 66 m.

Imponuje wspaniałe przygotowanie skoczni, jakiegoby szukał u nas na najpoważniejszych zawodach. A przecież to tylko trening!! Skocznia w Lahti, [illegible] jest zbudowana na rusztowaniach drewnianych, niesłychanie powietrzna w konstrukcji, aczkolwiek łatwa z punktu widzenia narciarskiego, nie odpowiada naszym mniej rutynowanym zawodnikom, którzy nie czują się na niej dobrze oczywiście poza Marusarzem. Najgorzej wypada skok próbny Wawrytki, który upada przy lądowaniu, ulega powierzchownym podrapaniom, i pewnemu zamroczeniu po upadku.

Po dwóch godzinach treningu i kilku skokach schodzi nasza drużyna ze skoczni. Popołudniu masuje ich Finlandczyk Niemi do jutrzejszej 18-tki.

Szwajcarska sensacja

biegu sztafetowego o mistrzostwo F. I. S.

LAHTI, 24.2.

Sztafeta jest najbardziej emocjonującą częścią zawodów dla sportowca, wyczuwającego z łatwością rozwój wypadków na mecie i trasie.

Wielka klasa skandynawska przypomniała się światu w najbardziej stanowczy i decydujący sposób. 11 minut różnicy między najlepszym zespołem kontynentalnym (Szwajcaria), a Finami — przeciętnie prawie 3 minuty na zawodnika, na dystansie 10 km, to jest właśnie demonstracja wyższości Skandynawów w biegach!

Zwycięstwo zostało na północy. Nikt zresztą nie spodziewał się, że będzie inaczej. Niespodzianką był może słaby wynik Norwegów, którzy prawie o 4 minuty ulegli Finom i o włos, a byliby przegrali ze Szwedami. Natomiast sensacyjną niespodzianką było zwycięstwo Szwajcarów w konkurencji kontynentalnej. Zwycięstwo jasne, stanowcze, wspaniałe, ani przez chwilę nie zakwestionowane przez innych konkurentów „alpejskich", lub „karpackich".

Stara prawda, że wyrównany poziom wyników poszczególnych zawodników jest rękojmią powodzenia w sztafecie, sprawdziła się u Szwajcarów bardzo wyraźnie.

Przyzwyczailiśmy się do traktowania Szwajcarów i Austriaków jako narody „nie biegające". Dostaliśmy bolesną nauczkę na Mistrzostwach Polski w Zakopanem od Rehrla, a teraz byliśmy zdumionymi świadkami niewidzianego nigdy renesansu Szwajcarów jako biegaczy.

Po niespodziance włoskiej w Garmisch — niespodzianka szwajcarska w Lahti!

Włosi natomiast zawiedli. Po wynikach w Garmisch należało się spodziewać, że pokuszą się o walkę ze Skandynawami. Przegrali jednak fatalnie, dając się jeszcze w ostatniej chwili przegonić Niemcom na finiszu. Przyczyny — nadmierna ufność w siebie i... załamanie fizyczne drużyny, wyraźnie przetrenowanej.

Niemcy byli w Garmisch jeszcze poniżej swej klasy. Dwaj nasi najlepsi zawodnicy byli w Garmisch zdecydowanie lepsi od wszystkich Niemców — Leupolda zaś nabił Nowacki. W Lahti — Niemcy byli od nas lepsi o klasę.

Z Czechami mogliśmy przy lepszym wyniku Wawrytki wygrać — z Niemcami, w dzisiejszej formie — w żadnym wypadku. Wszystkie czasy niemieckie są lepsze od polskich, a ostatni Leupold miał rzeczywiście swój wielki dzień.

Mieliśmy większe wyobrażenie o drużynie czeskiej, Mimo, że jesteśmy za nimi, możemy to śmiało powiedzieć. Cyril Musil jest tam klasą dla siebie i wyprzedza swoich kolegów znacznie. Ale różnica między poziomem polskich i czeskich biegaczy jest w sumie minimalna.

Wreszcie drużyna polska. Powiedzmy szczerze — wszyscy dali z siebie, co mogli. Szczególne uznanie należy się Wnukowi, który uzyskał czas prawie równy Nowackiemu (trasa krótsza o 500 mtr).Na słaby stosunkowo wynik złożyła się z jednej strony trasa wybitnie norweska a również nienadzwyczajne smarowanie.

W pierwszym wypadku zemściło się bieganie w Zakopanem po wybitnie łatwych i wygodnych trasach. Tu biegło się po krzakach, haszczach, dróżkami leśnymi — podejścia były krótkie i bardzo ostre, zjazdy po zlodowaciałym śniegu męczące, nigdzie — może poza dwoma kilometrami (7—9 kilometr trasy) nie było możności rozwinięcia spokojnego, posuwistego kroku.

Co do smarowania — to jest ono wprawdzie klasyczną wymówką przegrywającej drużyny, ale faktem jest, że zupełnie podobnie smarująca drużyna norweska biegła również niżej swej zwyczajnej formy.

Indywidualnie słabo biegł Wawrytko. Niżej swej normalnej formy. Może emocja startu za granicą, może trasa — może jakieś inne subiektywne nie do wybadania przyczyny sprawiły, że miał wybitnie zły dzień. Gdyby nie to — bylibyśmy przed Czechosłowacją. Ale jestem głęboko przekonany, że żaden inny zespół polski nie uzyskałby dzisiaj lepszego wyniku.

Historia biegu następująca: Ze startu rusza 11 drużyn razem. Musil wpada pierwszy w ślad, Wnuk — przedostatni. Z pierwszego punktu kontrolnego wiadomość, że prowadzi Norweg Ringstad, za nim o 2 sekundy Finn Kurikkala, dalej o 30 sekund Szwed Hansson, a o 39 sekund Szwajcar Freiburgh. To jest grupa czołowa.

Wnuk idzie dobrze przed Niemcem Haberlem, za Mussilem na 7 miejscu. Na metę wpada pierwszy Ringstad, o minutę później Kurikkala. Wnuka mija na ostatnim podejściu, na 100 m przed metą Haberl. Polak jest zupełnie wyczerpany.

Na drugim etapie zaczyna się walka między Norwegami a Finami. Lauronen, wśród nieopisanego entuzjazmu jakich 5.000 publiczności z prezydentem Finlandii na czele, mija przed samą metą Okerna. Lauronen nie tylko wyrównał minutę 13 sekund, które stracił Kurikala, ale nadrobił jeszcze 25 sekund. Reszta sztafet bez zmian.

Cichą tragedię przeżywał na starcie kierownik drużyny polskiej dyr. Kasztelewicz, gdy megafony ogłosiły, że Estończyk Särak wyprzedził Wawrytkę o 20 sekund na pierwszym punkcie kontrolnym i przeszedł przed nim drugi punkt. Na mecie jednak Wawrytko był pierwszy z różnicą 70 sekund.

Trzecia zmiana jest początkiem dalszego wysforowania się Finów. Pitkanen powiększa różnicę w stosunku do Norwegów o 47 sekund. Finowie są nie do złapania.

Tymczasem Polska zostaje zdecydowanie w tyle za grupą Niemiec, Czechosłowacji i Włoch. Szwajcarzy oderwali się od tej konkurencji i idą za Szwedami, jednak w przyzwoitej odległości. I tu Niemcy zaczynają w drugim a raczej trzecim etapie walkę wspaniałą. Mają dwóch najlepszych ludzi na dwóch ostatnich etapach. Bogner jest na swym etapie lepszy od Szwajcara Anderegga i Włocha Jammarona, Leupold ma w ogóle czwarty czas etapu.

Karpiel i Nowacki odrabiają na Czechach około minuty. Porównuję czasy biegaczy polskich i czeskich w II, III i IV etapie:

Nowacki 44:10, Simunek 45:11.
Kosour 45:13, Karpiel 45:21.
Musil B. 45:43, Wawrytko 47:04.

Niewiele się zmieniło od Bańskiej Bystricy, gdzie Karpiel był czwarty, a Br. Czech pierwszy w 18-tce.

Organizacja wzorowa, podawanie wyników nadzwyczaj szybkie (drukowane na Gestetnerze wyniki rozdawano prasie w czasie biegu po każdym etapie). Głośniki trochę za wiele mówią po fińsku, podając tylko skrót wyników później po niemiecku, ale przecież na miejscu przeważają Finowie.

Wzruszająca i pełna entuzjazmu scena po przybyciu do mety Karppinena. Zwycięskiego ostatniego biegacza fińskiego sztafety prowadzą pod ręce na trybunę prezydenta. Kallio składa mu życzenia, ściska serdecznie. W międzyczasie wbiegają na metę drużyny norweska i szwedzka. Muzyka gra hymn fiński, trzy sztandary skandynawskie wznoszą się powoli pod blask zachodzącego słońca na masztach zwycięskich.

D.

Epilog Kongresu

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Helsinki, 23. 2.

Niewiele o nim można powiedzieć. Z chwilą gdy wniosek niemiecki upadł, gdy wniosek fiński o jednym Związku z każdego kraju został odroczony, gdy wreszcie przyznano Polsce organizację Mistrzostw świata na r. 1939, wielkie sprawy Kongresu były wyczerpane. Pozostało do załatwienia „nieporozumienie" jugosłowiańskie, gdzie dość jeszcze nieskrystalizowaną sprawę „lotów na nartach" połączono z dość niezręcznym atakiem Związku Jugosłowiańskiego na prezesa Federacji.

Sprawa jest nową fazą węża morskiego znanego pod nazwą sprawy Planicy. Otóż Federacja postanowiwszy, że nie wolno urządzać konkursów międzynarodowych na skoczniach, których punkt krytyczny leży poza 80 metrami, nie chce się zgodzić na urządzanie takich konkursów w Planicy. Tymczasem Jugosłowianie twierdzą, że Federacja prześladuje skocznię w Planicy i ich Związek, ponieważ zawistna jest, że po raz pierwszy odległość 100 m w skoku narciarskim zostanie przekroczona na terytorium nieskandynawskim.

Sądzę, że Związek Jugosłowiański nie ma racji, nie umie podejść odpowiednio do załatwienia sprawy Planicy, a najważniejszym w tym jest to, że skocznia ta jest zbudowana doskonale i nadawałaby się do skakania nawet na daleko więcej niż 100 m.

[illegible] no żadnego racjonalnego załatwienia tej sprawy, a Związkowi Jugosłowiańskiemu po dość nierozsądnym ataku na osobę Oestgaarda było rzeczywiście nieprzyjemne.

Poza tym wszystko poszło gładko i formalnie. Wybrano dawny Zarząd Federacji na dalsze dwa lata prawie in corpore (Polskę reprezentuje w nim min. Bobkowski), załatwiono szereg spraw formalnych i podjęto szereg wysiłków, by załagodzić nieprzyjemne wspomnienie wniosku niemieckiego i osobistego zaatakowania Oestgaarda. Niebardzo się to udało, ale ostatecznie z wielkiej chmury, przynajmniej na terenie Federacji spadł mały deszcz.

Awantura z Komitetem Olimpijskim rozegra się na innym terenie.

D.

Walki o miejsce w finale hokejowym

Pierwszy eliminacyjny mecz hokejowy mistrza Warszawy, Polonii z ŁKS-em zakończył się nieznacznym zwycięstwem warszawian w stosunku 1:0 (1:0, 0:0, 0:0). Wartość tego zwycięstwa pomniejsza jeszcze fakt, że łodzianie przyjechali bez zapasowego ataku i z trzema tylko członkami pierwszej drużyny. Wynik świadczy więc dobrze, jeśli nie o ich umiejętnościach, to w każdym razie o ambicji.

Gra zaczęła się dość niemrawo — nie wykazując początkowo niczyjej przewagi. Stan ten zmienia się radykalnie po zdobyciu przez Polonię (Krygier) bramki. Teraz ataki suną za atakami, warszawianie usiłują zaskoczyć przeciwnika tempem i spychają go do obrony jednakże fatalny lód miękki i pełen dziur, w których grzęźnie krążek, a o które przewracają się gracze uniemożliwia punktowe wyzyskanie przewagi i tercja kończy się 1:0.

Mimo licznych sytuacji, po obu stronach nie pada już żadna więcej bramka.

Składy drużyn: ŁKS — Jakubik, Pryfer, Frencel, Witek, Król, Rogalski; Polonia — Laszuk, Materski, Szczepaniak, pierwszy atak — Naciążek, Krygier, Odrowąż, drugi atak — Szabłowski, Rybicki, Kamiński.

Sędziowali na ogół nie źle, choć za mało zwracając uwagi na faule na zawodnikach bez krążka p.p. Paruszewski i Korniluk. (eg)

ŁÓDŹ, 27.2. — Tel. wł. — Rewanż nie udał się hokeistom ŁKS-u. Po nieznacznej porażce w Warszawie spodziewano się, że u siebie wygrają z Polonią. Warszawianie okazali się jednak zespołem lepszym i bardziej zdecydowanym. Od razu w pierwszej tercji zdobyli dwie bramki ze strzałów Kamińskiego i Szabłowskiego. Były to zresztą jedynie dwie bramki dnia. Poza tym gra jest wyrównana.

Łodzianie wystąpili bez Koczewskiego i Rusinkiewicza.

Mecz naznaczony był na godziny południowe, ale z powodu ciepła, został przełożony na wieczór i udało się go przeprowadzić, mimo słabych warunków terenowych. (lip.)

KATOWICE, 27.2. — Tel. wł. — Dąb — KTH 2:0 (0:0, 1:0, 1:0). Dziwnym wydaje się dlaczego spotkanie zostało wyznaczone na godzinę 14.30 kiedy wszystkim wiadomo, że utrzymanie lodu w południowej porze, jest bardzo trudno. Organizatorzy popełniwszy jeden błąd wpadli w drugi. Skonstatowawszy bowiem, że lód jest nieodpowiedni do gry należało się zdecydować na rozegranie spotkania wieczorem, a nie namyślać się pełną godzinę po to, by później zakomunikować zawiedzionej publiczności, że spotkanie trzeba odłożyć.

Zawodnicy obu drużyn grali bez zapału tak, że akcjom brakowało wykończenia. O anemiczności gry świadczy fakt, że żadnej bramki nie wypracowali sami napastnicy Dębu, lecz oba punkty zdobyli z podań graczy krynickich. Jedynym, który wybijał się zapałem do gry i szybkością był Ursoń.

W drugiej tercji w 12 m. Ursoń podjeżdża pod bramkę KTH, obrońca kryniczan zatrzymuje krążek, lecz podaje go na powrót i Ślązak zdobywa prowadzenie dla swojej drużyny. W ostatniej tercji, dzięki lepszej grze krynniczan spotkanie jest bardziej emocjonujące, a Knyciński zdobywa bramkę z podania bramkarza KTH.

Dzięki zwycięstwu Dębu po raz pierwszy wchodzi do finału mistrzostw polskich drużyna Śląska. (W Krynicy Dąb pokonał w piątek KTH 1:0).

Sędziował p. Trytko mało zdecydowanie.

LWÓW, 27.2. — Tel. wł. — Cracovia — Pogoń 3:1 (3:1, 0:0, 0:0).

Cracovia: Maciejko, Michalik, Czarnik, Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski, Balcer, Stachura, Toni.

Pogoń: Wańczycki, Jałowy I, Panaś, Korzeniowski, Jałowy II, Sabiński, Kolasa, Palus, Starzecki.

Przyjazd Cracovii na mecz mistrzowski z Ukrainą wykorzystała Pogoń rozgrywając w sobotę towarzyskie spotkanie z drużyną krakowską. Nie widziało się u głośnych gości prawie żadnej współpracy, a zasadnicze błędy taktyczne były dość częste. Sytuację ratował właściwie jedynie Wołkowski, który zagrał z imponującym rozmachem przerastając o całą klasę pozostałych partnerów. Kowalski zdobywał się rzadko na lepsze zagrania, a zdecydowanie słaby był Marchewczyk. Doskonałym pod każdym względem był Maciejko w bramce.

Pogoń przegrała zawody, które przy odrobinie zmysłu taktycznego i szczęścia mogła łatwo zremisować. Powodem klęski była niezaradność obrony lwowian. Przy stanie 1:1, w ciągu kilku minut, dopuściła ona do utraty dwuch bramek. Nie pomogła już potem żywiołowa gra napadu Pogoni zwłaszcza w drugiej tercji.

Pogoń wystąpiła z kilkoma juniorami, spośród których doskonale zagrał Palus. Nie gorszym był również Panas w obronie. Najlepszym graczem Pogoni był jednak Korzeniowski, a następnie Sabiński.

Bramki dla Cracovii zdobyli Marchewczyk, Kowalski, Wołkowski, dla Pogoni Korzeniowski. (k).

LWÓW, 27.2. — Tel. wł. — Cracovia — Ukraina 4:0 (2:0, 1:0, 1:0). W ciągu 24 godzin od pierwszego meczu z Pogonią Cracovia nie zmieniła się na korzyść. Spodziewano się, że dziś zabłyśnie Cracovia pełnią swoich umiejętności, tym bardziej, że i przeciwnik słabszy, i stawka większa. Ale Cracovia i tym razem nie zadowoliła. Początkowo ataki na bramkę Ukrainy były dobrą zapowiedzią, ale już po 10 minutach ostygł w swoim zapale Marchewczyk a na torze pozostała tylko para Wołkowski - Kowalski, która wzięła na swoje barki cały ciężar gry.

Marchewczyk wyraźnie nie dorównuje swoim partnerom. Druga trójka ataku jest wprost kompromitująca, ustępuje nawet napastnikom Ukrainy.

Ukraina zostasowała system defensywny i utrzymała go do końca. Najlepiej wypadł bramkarz Skrypij, któremu dzielnie sekundowała reszta.

W I tercji Cracovia ma wielką przewagę i w tej tercji padają z wypracowania Marchewczyka dwie bramki. W drugiej części Ukraina broni się, niekiedy nawet zapuszcza się pod bramkę Maciejki, nie potrafi jednak wykorzystać sytuacji. Raz nawet nie trafiła do pustej bramki. W trzeciej tercji Cracovia dalej przeważa jednak bez rezultatu. Dwie dalsze bramki padły ze strzałów Wołkowskiego i Kowalskiego.

Cracovia grała w składzie tym samym, co wczoraj z Pogonią.

Sędziowali pp. Buchholz z Warszawy i W. Kuchar. Widzów ponad 1.000.

Drużynowe konkursy skoków

LWÓW, 27.2. — Tel. wł. — Przyjazd czołowych skoczków zakopiańskich do Lwowa wykorzystano organizując na poczekaniu drużynowe mistrzostwa. Jako pierwszy akt rozegrano sztafetę 3 x 10 km. W konkurencji tej startowali jedynie lwowianie. Bieg wygrała drużyna AZS 2:01.35, 2) sekcja narc. PTT Lwów 2:02.54, 3) KTN Lwów. W klasyfikacji indywidualnej kolejność była nast. — 1) Olszewski AZS 36:38, 2) Fajkosz SNPTT 37:47, 3) Kocko AZS.

W niedzielę odbył się konkurs skoków w Brzuchowicach przy pięknej pogodzie, niemniej jednak warunki były b. trudne, a zlodowaciały i oślizgły zeskok spowodował wiele upadków i z tej przyczyny z konkurencji indywidualnej wycofał się Jan Marusarz.

Najdłuższy skok dnia wykonał Łuszczek osiągając 40 m. Publ. ponad 1000 osób.

W konkursie drużynowym startowały 4 drużyny, każda złożona z 3 skoczków. Zwyciężyła drużyna Wisły (Zakopane) w składzie: Łuszczek 38 i 40 m, 2) Bobowski 33,5 i 33,5 m, 3) Rój 38 i 36 m. Ogólna nota tej drużyny 417.8 p., 2) drużyna kombinowana SNPTT Lwów (Zakopane) w składzie: Marusarz Jan 35 z upadkiem, 37, Hajdukiewicz 34.4 i 30.5, Kula 33.5, 37.5, 37.5. Ogólna nota 369.8, 3) KTN z notą 292.8

Indywidualny konkurs dał nast. wyniki: 1) Kula — SNPTT (Zakopane), skoki 39.5 i 36, nota 143.8, 2) Rój — Wisła (Zakopane) 38.36, nota 142.4, 3) Łuszczek — Wisła (Zakopane) skoki 39 i 36.5, nota 139.4, 4) Hajdukiewicz — Lwów 33.5, 33.5, nota 131.5.

ZAKOPANE, 27.2. — W niedzielę na małej skoczni treningowej na Krokwi przy wspaniałej słonecznej pogodzie odbył się drużynowy konkurs skoków juniorów o mistrzostwo podhalańskiego okręgu.

Drużynowo pierwsze miejsce zajął zespół Wisły w składzie: Łuszczek Józef Lach Stanisław i Schindler Jerzy z notą 392,8, 2) drużyna SNPTT w składzie Krzyształiak Stanisław, Szeliga Stanisław i Szeliga Kazimierz. Nota 390,4. 3) Sokół 378.4.

Indywidualnie: 1) Łuszczek Józef (Wisła) nota 137,4; skoki 33 i 31 i ipół.

2) Krzyształiak Stanisław (SNPTT) 137,2 skoki 37 i 37.

3) Klamerus Jan (Sokół) 133,8 skoki 35 i 35.

Najdłuższy skok dnia, stanowiący równocześnie rekord tej skoczni, uzyskał poza konkursem Łuszczek Józef, osiągając 42 mtr.

Węgrzy pokonani w Danii

Nerwy nie wytrzymały

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Kopenhaga, w lutym.

Zupełnie niecodzienny wypadek zaszedł na meczu bokserskim Dania — Węgry w Aalborg. Otóż węgierski sędzia punktowy p. Saur, przy stanie 6:2 dla Danii, odmówił dalszego sędziowania. Dlaczego? Łatwo się domyśleć: zdaniem p. Saur powinno było być po czterech walkach 8:0 na korzyść Węgier.

Lecz p. Saur nie miał w żadnym wypadku racji. Nawet gdyby orzeczenia rzeczywiście były fałszywe, to można protestować mniej drastycznie, a poza tym nie miał on racji już dlatego, że obiektywnie biorąc, w danym wypadku orzeczenia sędziowskie były zupełnie słuszne, gdyż żadna z walk nie nastręczała trudności w wyznaczeniu zwycięzcy.

Nie można również posądzić o przychylność dla Duńczyków drugiego sędziego punktowego Norwega, gdyż nie jest tajemnicą, że mimo przyjaźni politycznej „prywatnie" Duńczycy i Norwegowie nie bardzo się kochają. Nawet pan rotmistrz v. Kankovsky, który był kierownikiem węgierskiej reprezentacji, nie zdołał namówić w gorącej wodzie kąpanego p. Saur, by nie robił skandalu i zajął z powrotem miejsce przy stoliku sędziowskim.

Wobec tego miejsce to zajął sędzia Duńczyk i mecz kontynuowano. Rezultatem, jak wiadomo, było zwycięstwo Danii 10—6. Wynik ten jest zupełnie sprawiedliwym odzwierciadleniem stosunku sił obu drużyn.

Drugi mecz, tym razem nieoficjalny, odbył się w Roskilde i zakończył się również zwycięstwem Duńczyków 8—6. Odbyło się tylko 7 walk, gdyż olimpijczyk Harangi był przez Lemberga tak pokiereszowany na meczu poprzednim, że lekarz zabronił mu brania udziału w walkach.

Z pobytu w Danii sekretarza FIBA p. v. Kankovskiego skorzystały oczywiście duńskie władze bokserskie, celem uzyskania zaproszenia dla swoich pięściarzy na eliminacyjny mecz w Berlinie. Pan Kankovsky niczego stanowczo nie obiecał, lecz zapowiedział, iż zajmie się tą kwestią po meczu międzypaństwowym Dania — Szwecja, który będzie miał miejsce 20 marca w Sztokholmie.

Trzeba jednak przyznać, że Duńczycy mają słuszną rację, jeżeli chcą mieć swych przedstawicieli w Berlinie, gdyż brak na turnieju eliminacyjnym takiego np. pięściarza jak Gerhard Petersen nie bardzo świadczyłby o obiektywności dygnitarzy z FIBA.

Zresztą p. Kankovsky zapowiedział wiele zmian w dotychczasowo projektowanej liście przyszłych uczestników turnieju w Berlinie.

Poza tym podzielił się z nami p. Kankovsky wiadomością o niektórych sprawach, które będą rozpatrywane na najbliższym posiedzeniu FIBA.

Ciekawy jest projekt pewnych zmian w orzeczeniach sędziowskich.

Jak dotychczas praktyka ustaliła każdy bokser, niezależnie od tego jaki jest stosunek punktowy, zostaje uznany za pokonanego przez t. k. o., jeżeli przez jakiś fatalny cios zostaje skaleczony (najczęściej rozcięcie brwi) i sędzia jest zmuszony przerwać walkę.

Nowy projekt przewiduje w takim wypadku przymusowe przerwanie walki, sędziowie punktowi powinni podać swe kartki i punkty przed fatalnym ciosem będą decydować o zwycięstwie. Często więc będzie mogło się zdarzyć, iż poszkodowany zostanie ogłoszony zwycięzcą.

Sprawa ta wywołała, oczywiście, niemało dyskusji i nie można z góry przewidzieć jaki będzie los tego projektu.

Ma być, również sądząc ze słów sekretarza FIBA jeszcze raz przedyskutowana sprawa: co decyduje o zwycięstwie, ilość czy skuteczność ciosów?

Jak widzimy, panowie z FIBA nie próżnują.

Vik.

Wyniki sztafet

1. Finlandia 2:38,42; J. Kirrikkala, M. Lauronen, P. Pitkanen, Kl. Karppinen.
2. Norwegia 2:42,30; R. Ringstad, O. Ökern, A. Larsen, L. Bergendahl.
3. Szwecja 2:43,05; S. Hansson, D. Johansson, S. Nilsson, M. Matsbo.
4. Szwajcaria 2:49,21; A. Freiburghaus, Adi Gamma, E. Anderegg, E. Soguel.
5. Niemcy 2:53,04; E. Haberle, Ch. Merz, W. Bogner, H. Leupold.
6. Włochy 2:53,09; G. Gerardi, O. Baur, A. Jammaron, V. Demez.
7. Czechosłowacja 2:58,44; C. Musil, B. Kosour, P. Simunek, B. Musil.
8. Polska 3:01,09; M. Wnuk, S. Wawrytko, S. Karpiel, E. Nowacki.
9. Austria 3:03,52; H. Jamning, H. Obermann, H. Sonnweber, R. Wöss.
10. Estonia 3:06,54; E. Sittan, E. Särak, E. Pransa, V. Kaaristu.
11. Łotwa 3:15,46; V. Vitols, H. Dabolins, P. Kaneps, A. Pechako.

Zułów — Wilno

W ogólnej klasyfikacji zwycięzcą marszu Zułów — Wilno został patrol Zw. Rezerwistów Zakopane — 7:39:32. Drugie miejsce zajął Zw. Strzelecki Zakopane 7:41:36, trzecie — PW Leśników — Lwów 7:59:14, czwarte AZS — Wilno 8:08:50, piąte KPW Ognisko Wilno 8:14:26, szóste — Zw. Rez. Wilno, 7) Policja Wilno, 8) Szkoła Podchorążych.

Należy dodać, że wyniki te zostały podsumowane łącznie z punktacją w strzelaniu, które odbyło się w drugim marszu Zułów — Wilno w Kojranach. Wszystkie patrole w porównaniu z rokiem zeszłym osiągnęły lepsze rezultaty w strzelaniu. Najlepszy czas przebiegu [illegible] Zw. Rezerwistów Zakopane 7:34:44.

W biegu sztafet szkolnych pierwsze miejsce zdobyło gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie 7:16:15 przed Państw. Szkołą Techniczną 7:20:39, 3) gimnazjum w Nowej Wilejce, 4) gimn. w Nowoświęcianach i 5) gimn. im. Króla Zygmunta Augusta w Wilnie. Wszystkie sztafety w liczbie 13-tu bieg ukończyły.

W klasyfikacji zawodników startujących indywidualnie zwyciężył Hansen z AZS — Wilno przed Bohdanowiczem (AZS — Wilno) i Kowalewskim (Ognisko).

Bieg ukończył też najstarszy wiekiem uczestnik płk. Dreszer.

Zw. Rezerwistów Zakopane wystąpił w składzie: Bahdaj, Mieszczak, Stanowski, Zubek.

*

W sobotę wyjechała z Zakopanego do Engelbergu polska reprezentacja narciarska na mistrzostwa świata w kombinacji alpejskiej. W skład reprezentacji wchodzą: Karol Zając, Jan Schindler, Jerzy Bielatowicz, Jan Lipowski, Jan Bochenek i Bronisław Czech.

Związek Polskich Związków Sportowych

do wszystkich podległych organizacji

W uzupełnieniu zarządzeń Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w sprawie stosunku związków sportowych do mniejszości narodowych, zarząd Związku Polskich Związków Sportowych wydał do wszystkich związków sportowych w Polsce następujące przepisy wykonawcze:

1) Zarząd ZPZS podziela w zupełności pogląd PUWF i PW, że nasze związki sportowe powinny mieć charakter ogólnopaństwowy, jak długo obowiązuje par. 11 statutu ZPZS zarząd ZPZS musi stać na jego straży i — zgodnie z zarządzeniem PUWF i PW i swoim obowiązkiem—nie będzie tolerować jego gwałcenia przez uchwały niezgodne nie tylko z jego brzmieniem, ale tak że z jego duchem.

Nie znaczy to, by zarząd ZPZS nie uznawał konieczności zapewnienia elementowi polskiemu decydującego i faktycznego wpływu na kierunek ideologiczny i tok pracy poszczególnych związków i okręgów. Nasze organizacje kierownicze muszą być z charakteru formalnego państwowe, a z ducha pracy polskie.

2) Zarządzenia PUWF i PW odnoszą się do wszystkich organizacji międzyklubowych i międzyzwiązkowych (związków, okręgów, podokręgów, komisyj porozumiewawczych, rad regionalnych itd.) nie dotyczą one, jeżeli idzie o zakaz przyjmowania członków narodowości niepolskiej, klubów, które mogą być ekskluzywne t. z. wyłącznie polskie, względnie wyłącznie mniejszościowe.

Zapewnienie elementowi polskiemu decydującego wpływu w zarządach klubów nie ekskluzywnych, względnie w kierownictwach odpowiednich sekcyj należy do obowiązków ZPZS względnie związków.

3) Zarząd ZPZS poleca niezwłocznie unieważnienie (względnie aż do następnego walnego zgromadzenia — zawieszenie wykonania) wszelkich uchwał wykluczających organizacje mniejszościowe, lub nakazujących zarządom nieprzyjmowania w przyszłości takich, czy innych organizacyj mniejszościowych.

Nie przyjmować względnie wykluczać wolno i należy tylko te organizacje (bez względu na ich charakter narodowościowy), które bądź nie wykazują należytej żywotności, bądź prowadzą destrukcyjną, z interesem sportu polskiego i państwa niezgodną pracę bądź należą bezpośrednio, a nie przez centralę w Polsce, do międzynarodowych organizacyj sportowych.

4) Zarządzenie PUWF i PW nie działa wstecz, t. z. wybory do zarządów nie posiadających zdecydowanej większości polskiej powinny się odbyć zgodnie z przepisami statutów.

5) Zarząd ZPZS apeluje do wszystkich zainteresowanych, by przy wyborach nowych władz przez walne zgromadzenie, opierając się na zasadach wyłuszczonych w punkcie 3, nie doprowadzili do wyeliminowania z życia organizacyjnego prawdziwie wartościowych i wypróbowanych jednostek pochodzenia niepolskiego szczerze i lojalnie Polsce oddanych.

Równocześnie jednak zarząd ZPZS z całym naciskiem podkreśla, że w wypadkach odwrotnych nie będzie tolerował majoryzowania elementu polskiego przez bloki mniejszościowe, wspierane ewentualnie przez destrukcyjne czynniki polskiego pochodzenia.

6) Wstawianie, czy nie wstawianie zawodników narodowści nie polskiej do reprezentacyj państwowych, czy okręgowych, zarząd ZPZS pozostawia uznaniu związków, przypomina jednak, że wyniki naszych reprezentacyj gruntują prestiż naszego sportu, a zagranica sama posługuje się wszystkimi najlepszymi — bez względu na ich pochodzenie.

7) Wobec związków opierających się wykonaniu powyższych zarządzeń ZPZS zastosuje rygory statutem przewidziane.

(—) *J. Ulrych* — prezes ZPZS.
(—) *W. Foryś* — sekr. generalny.

Niespodzianka w kolarstwie
Płk Gebel obejmuje ponownie ster P. Z. T. K.

W Związku Kolarskim zwyciężyła opozycja. Prezesem został — płk. Gebel.

Paradoks? Nie. Tak wyglądają obecne stosunki, które przez długie tygodnie usiłowano zataić. Wewnątrz Związku Kolarskiego trwa przesilenie, którego zebranie nietylko nie zlikwidowało, ale pogłębiło.

Rozdźwięki wynikły przed kilku tygodniami na tle zagadnienia: organizować mistrzostwa świata w 1941 roku, czy też lepiej dać spokój. W poprzednim zarządzie panowała dość jednolita opinia za objęciem mandatu. Zastrzeżenia wnosił przede wszystkim prezes płk. Gebel, który zwracał uwagę, że bez realnych podstaw (bez kosztorysu, bez toru w Warszawie i bez zagwarantowanej pomocy finansowej państwa) nie można przyjmować zobowiązań o charakterze międzynarodowym.

Dwa stanowiska

Była to różnica zasadnicza, która uniemożliwiała harmonijną współpracę zarządu nad dalszymi sprawami pochodnymi, chociażby np. nad kwestią wysłania delegata na kongres paryski UCI. Płk. Gebel zdał sobie pierwszy sprawę ze szkodliwości takiej „wojny domowej". Wyciągając konsekwencje z odmiennego stanowiska kolegów, prezes PZKol. podał się do dymisji. Jego choroba była świetnym parawanem dla zasłonięcia istotnych powodów rezygnacji.

Zarząd pozostał wprawdzie bez głowy, ale ze zdecydowanym programem. Na walne zebranie szedł on pod hasłem oczyszczenia stosunków sportowych (wprowadzenie kategorii kolarzy niezależnych) oraz podjęcia przygotowań do mistrzostw świata w 1941 roku. Był to program ambitny, program postępu i pracy.

Nowy kurs

Walne zebranie pozostawiło z tych projektów strzępy. Obalono statut kolarzy premiowych, ponieważ... Nie, powodów nam nie wyjawiono. Podobno mówiono o nich na konferencji prezesów, ale przecież ta sama konferencja tych samych prezesów aprobowała projekt niezależnych w grudniu r. ub. Więc co znaczą te żarty — z samych siebie?

Walne zebranie nie uważało za właściwe zastanawiać się nad usanowaniem stosunków kolarskich. Postanowiono sprawę raz jeszcze odłożyć, raz jeszcze przedyskutować, raz jeszcze przegłosować. Przed 1-ym maja kadryl ten ma być ukończony. Już dzisiaj domyślamy się wyniku: wszystko zostanie po staremu. Nasi „amatorzy" w dalszym ciągu będą otrzymywali 500 złotych za wygranie wyścigu, a na Olimpiadzie bez zmrużenia oka będą składali przyrzeczenie amatorskie.

Źle wychowuje zawodników organizacja, która toleruje metody niemoralne. Wina nie obciąża zawodników. Czarne sumienia mają kierownicy.

Chyba rezygnacja...

Drugie zasadnicze zagadnienie walnego zebrania—organizacja mistrzostw świata na terenie polskim — również nie zostało omówione przez to dziwne zebranie, które trwało 7 godzin, a nie rozwiązało ani jednego problematu sportowego. O mistrzostwach nie mówiło się ani słowa, jednak z wyborów osoby prezesa wnioskować można, że dotychczasowe projekty nie będą podjęte.

Zresztą zebranie dało obraz tak kompromitującego rozbicia wewnętrznego obozu kolarskiego, że rezygnacja z mistrzostw wydaje się jedyną decyzją słuszną. Z początku trzeba zrobić porządki wewnętrzne, a potem dopiero myśleć o imprezach reprezentacyjnych.

Znowu ta kasa

Z najwyższą przykrością stwierdzamy, że dwie trzecie zebrania poświęcono bałaganowi kasowemu. Bombę rzuciła komisja rewizyjna, odmawiając postawienia wniosku o absolutorium, ponieważ bilans został sporządzony dopiero w sobotę wieczorem, kiedy nie mogło być już mowy o sprawdzeniu książek i dowodów.

Opozycja wykorzystała to przykre zaniedbanie w sposób, którego wśród starych działaczy wolelibyśmy nie oglądać. Nie ograniczono się do słusznego wytknięcia zaniedbań, nie poprzestano na ostrych wymówkach pod adresem wiceprezesa p. Radwańskiego i skarbnika p. Zygadły. Wymowne niedomówienia są gorsze od frontowych ataków...

A przecież wiemy, skąd te nieporządki powstały. Zrodziła je nie zła wola, ale przeciążenie pracą czołowych działaczy. Na 3—4 ludzi zwalił się cały aparat związkowy, który z dniem każdym nabiera na wadze i rozległości. Jeśli pracownicy ci nie podołali zadaniu, to można było powołać innych. Nie należało im jednak wypłacać odpraw — obelgami.

Komisja rewizyjna zmodyfikowała w czasie zebrania swoje stanowisko i zgodziła się na absolutorium. Zestawienie kasowe ma być przejrzane przed 1-ym maja rb. Delegaci położyli specjalny nacisk na szczegółowe rozliczenie z Biegu Dookoła Polski.

Bez dwu filarów

Absolutorium uchwalono wtedy jednogłośnie. Bez żadnych sprzeciwów przeszły również wybory władz. Dyr. Mieczysław Orłowski, dotychczasowy wiceprezes i kierownik polityki sportowej związku, pod wpływem przejść na walnym zebraniu, a w szczególności po odrzuceniu statutu kolarzy premiowych, cofnął swą kandydaturę na prezesa. Wobec tego zebrani mieli do wyboru płk. Gebla, albo mjr. Porczyńskiego. Jednogłośnie zwyciężyła wyższa szarża.

Wiceprezesami obrano: administracja — mjr. Porczyński, sport — p. Pobudejski, turystyka — p. Pawlikowski. Sekretarz — p. Jan Jankowski. Skarbnik — p. Bielawski. Kapitanowie: szosa — st. ogniom. Machaj (kierownik sekcji w Forcie Bema), tor — p. Józef Lange (dawny olimpijczyk), turystyka — p. Kobus. Gospodarz — p. Bursztynowicz. Przewodniczący komisji dyscyplinarnej — p. Padjak. Przewodniczący komisji sędziowskiej — vacat.

Zaproponowano to stanowisko p. Tkaczykowi, ale ten tylko machnął ręką.

— W tym składzie pracować nie będę! Nie wyobrażam sobie zarządu bez pp. Orłowskiego i Radwańskiego.

I wyszedł z sali.

Czy przyjmie?

Tak zakończyło się niewesołe zebranie. Pośpiesznie zredagowano depeszę do Krynicy, zawiadamiając chorego płk. Gebla o ponownym wyborze. Czy mandat ten przyjmie? Czy podejmie ciężką pracę w wymienionym zespole? Czy pokryje swym autorytetem chwiejność i niezdecydowanie delegatów we wszystkich donioślejszych kwestiach od zawodostwa poczynając, a na mistrzostwach świata kończąc?...

Zobaczymy. Sytuacja dzisiejsza wymaga zdecydowanej i mądrej ręki. Pamiętajmy, że następnego kryzysu kolarstwo może już nie wytrzymać.

Jan Erdman.

KALENDARZ KOLARSKI na sezon bieżący został ustalony na walnym zebraniu w sposób następujący:

24 kwietnia — mistrzostwo Polski na przełaj 25 km na Pomorzu.

15 kwietnia — okręgowe mistrzostwa szosowe 100 km (start na czas).

29 maja — pierwsza rozgrywka o mistrzostwo Polski na szosie (150 km, na czas) w Poznaniu.

12 czerwca — druga rozgrywka szosowa (100 km, wyścig górski) na Śląsku.

19 czerwca — okręgowe drużynowe mistrzostwa szosowe (100 km). Tego samego dnia w Krakowie — pierwsza rozgrywka sprinterów o mistrzostwo Polski.

27 czerwca — 3 lipca — Wyścig do Morza.

10 lipca — drużynowe mistrzostwo Polski na szosie (200 km) w Warszawie.

17 lipca — trzecia rozgrywka o mistrzostwo Polski na szosie (200 km, start wspólny) w Krakowie.

24 lipca — druga rozgrywka sprinterów o mistrzostwo Polski w Kaliszu.

1—7 sierpnia — Bieg Dookoła Polski w konkurencji międzynarodowej.

21 — sierpnia — drużynowe mistrzostwo Polski na torze (4000 m) w Warszawie.

4 września — trzecia rozgrywka sprinterów o mistrzostwo Polski w Łodzi.

11 września — mistrzostwo Polski 50 km na torze w Krakowie.

Wnioski Krakowa o rozegranie mistrzostw Polski w jednym biegu — zostały jednogłośnie odrzucone.

P. POBUDEJSKI, P. RADWAŃSKI I KLUB KRAKOWSKI LEGIA odmówili przyjęcia odznaczeń kolarskich. Był to przykry zgrzyt na przykrym zebraniu.

Michalak i Napierała zmienią w najbliższym czasie barwy klubowe. Obaj pracują od kilku tygodni w tramwajach miejskich i noszą się z zamiarem przystąpienia do Syreny. Fort Bema poniesie dotkliwą stratę.

Łódź — Śląsk 9:7
I porażka i żadna propaganda

KATOWICE, 27.2. — Tel. wł. — Mecz międzyokręgowy Śląsk — Łódź, śląski OZB zorganizował ze względów propagandowych w Sosnowcu. Te względy propagandowe, a ściślej mówiąc kasowe, zadecydowały o obliczu ósemki gospodarzy, powodując w rezultacie jej porażkę, zresztą nie zasłużoną. Tak więc polityka kasowa okręgu przyczynia się nie po raz pierwszy do nadrywania i tak już nie najlepszego imienia śląskiego pięściarstwa.

Jeśli zaś chodzi o względy propagandowe to i te spełzły na niczym, choć tu już wina spada na panów „od punkta". To, co bowiem publiczności pokazali sędziowie, na pewno nie przyczyni się do propagandy boksu.

W ósemce śląskiej brakło Pilata, Wiedemana i Jarząbka. Tego ostatniego zastąpił Jasiński, ale w roli „koguta" bynajmniej nie czuł się dobrze. Miejsce Pilata zajął Wrazidło — też bez specjalnego powodzenia. Wystawienie jednak zupełnie prymitywnego Potoka zamiast Wiedemana — było stanowczo za dużą koncesją dla miejscowych kibiców i zakrawa na nieporozumienie. Wyniki techniczne w kolejności wag:

Pawlica (Śląsk) wypunktował Grambo. Ślązak lepszy technicznie bije celnie z dystansu chaotycznie walczącego łodzianina, który szuka ucieczki w klinczach.

Jasiński (Śląsk), znacznie szybszy od Schreitera, już w pierwszych chwilach rozrywa gardę łodzianina i ładuje piękną serię. W drugiej nadziewa się jednak na kontrę i słabnie. Wynik remisowy krzywdzi Jasińskiego.

Weigrüna (Śląsk) zgubiła taktyka w spotkaniu z Augustowiczem. Po pierwszej wyrównanej rundzie sierp Ślązaka ląduje na szczęce przeciwnika, który idzie na deski.

Weigrün nie wykorzystuje przewagi. Tymczasem łodzianin łapie oddech, idzie ryzykancko naprzód, trafia silnie sierpem i poprawia prostym. Ślązak zaczyna „pływać", jeszcze raz się odgryza sierpem w ostatnich sekundach, ale to już nie wyrównuje przewagi punktowej Augustowicza.

Akerman nie rozstrzygnął, w oczach sędziów, spotkania z Wojciechowskim mimo, że górował nieznacznie lecz wyraźnie we wszystkich starciach. Wojciechowski, niezły technik, boi się wyraźnie zainicjować atak, mimo, że Ślązak odsłania się wręcz prowokująco, czekając na moment odpowiedni do ciosu. Kiedy moment ten nie nadszedł w ciągu dwóch rund, Akerman zabrał się do roboty, zbierając punkty zwłaszcza w zwarciu.

Debiutujący w reprezentacji Fischer nie uląkł się marki „repa" Ostrowskiego i stosując taktykę ofensywną zdołał nawiązać równorzędną walkę, ulegając w rezultacie minimalnie. Czysty cios, błyskawiczny refleks a nade wszystko serce do walki, każe się spodziewać w przyszłości wiele po Fischerze.

Potok wyszedł do walki z Pisarskim zrezygnowany. W pierwszej minucie trafia Pisarskiego dwa razy w podbrzusze. Łodzianin rewanżuje się pięknym crossem i koniec spotkania. Po ośmiu Potok wprawdzie dźwiga się z desek, ale z walki rezygnuje.

Kolonko stoczył najpiękniejszą walkę dnia z przyszłym zawodowcem Pietrzakiem i sierpami uprzedzał o ułamek sekundy ataki łodzianina, wygrywając wysoko pierwszą i drugą rundę. W trzeciej poszedł niepotrzebnie na wymianę ciosów, ale i tu nie stracił zebranych punktów. Wynik nierozstrzygnięty powitała publiczność gwizdem.

Sosnowiczanin Moszkowicz, po występach w reprezentacji Śląska i Lwowa, wystąpił tym razem w koszulce Łodzi — ulegając Wrazidle. Po morderczej pierwszej rundzie Moszkowicz, zainkasowawszy nieco w zwarciu, począł jak zwykle dezorientować Ślązaka, który miał ruszyć pełnym gazem, zajął pozycję wyczekującą. Ponieważ Moszkowicz nie miał najmniejszej ochoty do ataku, kończący walkę gong położył kres sześciominutowemu chodzeniu w kółko.

Wynik ogólny 9:7 dla Łodzi. W ringu sędziował p. Urbaniak. Punktowali pp. Sierota Łódź i Wypusz Śląsk.

Ostatnie podrygi łyżwiarzy
Zawody przy wiosennym słońcu

Łyżwiarskie mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej odbyły się w Pruszkowie pod Warszawą, przy sprzyjających warunkach terenowych i atmosferycznych. Na starcie stanęło 8 zawodników i 2 zawodniczki.

Wyniki pierwszego dnia były następujące:

500 m pań — 1) Damska 1:10,5, 2) Kalbarczykowa-Nowacka 1:12.

500 m panów — 1) Kalbarczyk 48 sek, 2) Lisiecki 50,8, 3) Kowalski 51, 4) Izdebski 54, 5) Laskiewicz (Bydgoszcz) 54,1, 6) Wojna 55,7, 7) Ostrowski 65, 8) Uliasz 69,2.

1000 m pań — 1) Kalbarczykowa-Nowacka 2:26,7, 2) Damska 2:38,6.

5000 m panów — 1) Kalbarczyk 9:24,4, 2) Lisiecki 9:54,7, 3) Kowalski 10:20,2 4) Izdebski 10:27,8, 5) Laskiewicz 10:38,6, 6) Wojna 10:46,7, 7) Uliasz 11:39, 8) Ostrowski 12:08.

W niedzielę rozegrano trzy pozostałe konkurencje.

Na 3000 mtr. pań zwyciężyła Irena Damska w czasie 7:45.2 przed Kalbarczykową-Nowacką 7:48,8.

Na 1500 mtr. panów pierwsze miejsce zajął Kalbarczyk w czasie 2:36. 2) Lisiecki 2:45, 3) Kowalski 2:45,6, 4) Łaskiewicz 2:49, 5) Izdebski 2:52,1.

Na 10.000 mtr. zwyciężył również Kalbarczyk w czasie 20:12,7, 2) Lisiecki 21:20,6, 3) Kowalski 21:26,6, 4) Izdebski 22:10,6, 5) Laskiewicz 22:48, 6) Wojna, 7) Uliasz, 8) Ostrowski.

W ogólnej klasyfikacji wśród pań pierwsze miejsce i tytuł mistrzyni Polski zdobyła Irena Damska — 227,33 pkt. przed Kalbarczykową-Nowacką 223,48 pkt.

W ogólnej klasyfikacji panów tytuł mistrza Polski zdobył Kalbarczyk, uzyskując 217,07 pkt., 2) Lisiecki — 229,30 pkt., 3) Kowalski — 232.49 pkt., 4) Izdebski — 240.67 pkt., 5) Laskiewicz — 242,69 pkt., 6) Wojna — 254,24 pkt.

★

MISTRZYNI POLSKI w jeździe figurowej na lodzie Erna Scheibertówna (Śl. T. Ł.) w drodze powrotnej z Berlina wystąpiła z pokazówką w Warszawie na zaproszenie WTŁ. Poza nią organizatorzy zaprezentowali nam kilka najmłodszych zawodniczek i zawodników własnego chowu.

KATOWICE, 27.2. — Tel. wł. — Na sztucznym torze w Katowicach rozegrane zostały mistrzostwa Polski w jeździe figurowej pań i panów klasy B. Wśród pań mistrzostwo zdobyła Krysia Szczepańska (Śl.T.Ł.), 2) Elżbieta Fik (Bielsko), 3) Burszówna (Warszawa). Wśród panów zwyciężył Zachert (Warszawa), 2) Osadnik, 3) Barosz (obaj ze Śląskiego Tow. Łyżwiarskiego).

W jeździe parami zwyciężyła para Bergerówna — Schafer (Śląskie Tow. Łyżwiarskie.

ŁÓDŹ, 27.2. — Tel. wł. — Z olbrzymim nakładem starań doprowadzono do skutku łyżwiarskie mistrzostwa Polski klasy C. Nie było to zadanie łatwe skoro termometr wykazywał 6 kresek powyżej zera. Na starcie stanęło 11 dziewcząt Śląska, Warszawy i Łodzi, 8-miu chłopców miejscowych i cztery pary. Zgłoszeni zawodnicy krakowscy nie przybyli.

Wśród dziewcząt bezkonkurencyjna była wszechstronna Ślązaczka, Zofia Szczepańska (znana zawodniczka w skokach pływackich z wieży), która zdobyła 49.8 p. na 69 możliwych. Wicemistrzostwo zdobyła Ewa Brzoszczyńska (Śląsk) 47.3 p. Pierwsza łodzianka uplasowała się na trzecim miejscu. Była nią Kasprzakówna — 45 p.

W konkurencji chłopców mistrzostwo i wicemistrzostwo przypadło synom dyr Aleksandra Stenzla, dawnego znakomitego piłkarza. Mistrzem został Aleksander (jun.) zdobywając 74 na 90 możliwych przed bratem Jerzym 70.5, 3) Czekański 67.4.

W jeździe parami tytuł mistrzowski zdobyła kombinacja Śląska: Lenartówna, Stanwina 10.3 p. na 12 możliwych. Przed parą łódzką Witkówna, Czekański.

Zimą przy kierownicy

Dwa dni raidu P. T. K.

W piątek wieczorem nastąpił w Warszawie start do pierwszego zimowego turystycznego raidu Polskiego Touring Klubu. Po odbyciu próby z zimnym silnikiem, jako pierwszy wyruszył wóz o najwyższym litrażu. Kolejność taką ustaliła komisja sportowa raidu celem uniknięcia wyprzedzania się wzajemnego aut na trasie.

Ogółem startowało 28 wozów, z tego w klasie I-ej trzy, w klasie II-ej — 22, a w klasie III-ej trzy wozy.

Kierownictwo raidu objęli: komandor inż. Aleksander Wygart i wicekomandorzy min. Krzysztof Siedlecki, Bohdan Rychter i dr Jerzy Burliga. Komendantami parków są: w Stanisławowie dyr Margulis, w Krynicy por. Kmietowicz, w Zakopanem — Stankiewicz.

Etapy:

I Warszawa — Stanisławów 514 km

II Stanisławów — Krynica 432 km

III Krynica — Zakopane 153 km

Warunki na trasie pierwszego etapu były bardzo ciężkie. Mgła, gołoledź i ciemności stwarzały przeszkody bardzo trudne do pokonania. Do chwili zamknięcia punktu kontrolnego w Stanisławowie przybyło 25 maszyn na 28, które wystartowały z Warszawy. Nie przybyli do mety Gąsecki na Wandererze, który wycofał się wskutek defektu maszyny pod Lublinem, Angerman na Fiacie 508 wskutek defektu dyferencjału oraz Przygodzki na Fiacie 500, który miał wypadek pod Kulikowem.

Trudności pierwszego etapu wyeliminowały też w pewnych granicach szereg kierowców, którzy nie zdążyli zarobić punktów za szybkość maksymalną.

Pierwszy na metę w Stanisławowie przybył Jan Ripper, przebywając drogę w Warszawy do Stanisławowa w 7 godz. 41 min., drugim z kolei był Richter — 7:48 min., 3) Nowak 7:48 min., 4) Grosman 8:16, 5) Sporny 8:36 itd.

Drugi etap odbył się przy pięknej, słonecznej pogodzie. Trasa była ciężka z powodu rozmokłego śniegu, miejscami błotna, a na ostatnich 60-ciu kilometrach przed Krynicą na drogach znajdowała się gruba warstwa śniegu.

Ze Stanisławowa wystartowało ogółem 25 wozów. Najlepszy czas uzyskał inż. Richter na Chevrolet, który przebył dystans 432 km w czasie 6:46 min. osiągając przeciętną szybkość 68 km/godz. Następnie przybyły wozy Rippera, Nowaka, Grosmana itd.

Nie obyło się bez drobnych wypadków: Nowak miał defekt w skrzynce biegów, Ripper urwanie latarni i zderzenie z saniami, Gretkiewicz— uszkodzenie osi, Polturak — spalenie instalacji, Kołaczkowski — pęknięcie drążka.

ZAKOPANE, 27.2. — Tel. wł. — Ogłoszono tu ostatnie wyniki raidu: 1) Ripper na Fiat 1500 — 672 p., 2) Kołaczkowski na Lancia 671 p., 3) Zychoń na Fiat 1500 — 670.8, 4) Witold Rychter na Chevrolet 670 p., 5) Marek na Lancia 669.8, 6) Przygocki — Fiat 500 — 667 p., 7) Pronaszko — Fiat 500 — 667 p., 8) S. Grosman — Fiat 1500 — 667 p., 9) Grentkiewicz — Fiat 1500 — 665 p., 10) Szachowski na Skoda 664 r., 11) Rosenblatt — Fiat 1500 — 662 p., 12) Strenger J. na Citroen — 661 p., 13) Kleiber na Steyerze 661 p., 14) Sporny na Buicku 661, 15) Majewski na Tatrze 659 p., 16) Sokopp na DKW — 657, 17) Bronikowski na Tatrze — 656, 18) por. Pecen — Fiat — 608, Łazik 655, 19) Kopankiewicz na Tatrze — 648, 20) kpt. Marczewski — Fiat — 508, Łazik 645, 21) Sachsel na Opel — 598. Wycofało się 7 wozów. Na pierwszym etapie Cholewicki na Fiat 500, mjr Angerman na Fiat 508, Gąsecki na Wanderer. Na drugim i trzecim etapie J. Nowak na Fordzie, Polturak na Buggatti, Briesemeister na DKW i Krajewski na DKW.

W basenach pływackich Polski i zagranicy

NOWY ZARZĄD POLSKIEGO ZWIĄZKU PŁYWACKIEGO ukonstytuował się na pierwszym posiedzeniu w sposób następujący:

Prezes — insp. Kozolubski, wiceprezes administracyjny — mgr. Rudzisz, sekretarz — Szabłowski, skarbnik — Staniszewski; referent piłki wodnej — Chęciński, pływacki — Jabłoński, skoków — Winnicki, ratownictwa — Rudzicz, organizacyjny i propagandowy — kpt. Cypryk.

Stanowisko wiceprezesa sportowego jest nadal nieobsadzone wobec ponownej odmowy ze strony dyr. Czyża.

M.T.K. który przysłać miał na tournee do Polski swoich pływaków i waterpolistów, zawiadomił obecnie PZP, że tournee odbyć się może jedynie w okresie od 10 maja do 10 czerwca, a więc później niż początkowo projektowano. Wobec tego, że okres ten nie odpowiada organizowaniu imprez pływackich u nas PZP z wizyty MTK najprawdopodobniej zrezygnuje.

NA MISTRZOSTWA EUROPY do Londynu zamierza PZP wysłać 10-cio osobową ekspedycję, w skład której, oprócz kilku zawodników wejdzie drużyna waterpolowa.

Tak liczna ekspedycja uzależniona jest m. in. i od zgody Anglików na podwyższenie nam kontyngentu na „bezpłatne" miejsca. Organizatorzy oferowali nam 1 „bezpłatne" miejsce, co uważał PZP za krzywdzące.

Wobec zapowiedzi wysłania do Londynu 10 osób, organizatorzy wyrazili zgodę na wzięcie na swój rachunek jeszcze dwóch naszych zawodników.

Ta przeszkoda została już usunięta. Aby pojechać, trzeba jednak jeszcze formy...

M. STEPP uwzględniony jest przez PZP na stanowisko trenera na lato, o ile... PUWP wyasygnuje na ten cel konieczne fundusze.

NA OGÓLNOPOLSKIE MISTRZOSTWA hali krytej wyjeżdża do Łodzi osobiście nowy prezes — insp. Kozolubski, dla zapoznania się z sytuacją. Poza prezesem jadą do Łodzi z zarządu PZP wiceprezes Rudzicz, referent organizacyjny — kpt. Cypryk i sekretarz — Szabłowski.

Na pływalni Y.M.C.A. odbyły się zawody o mistrzostwo Ogniska Warszawskiego. Wyniki przedstawiają się następująco: juniorzy: 50 m st. dow. 1) Kumant 0:31,0; 50 m st. kls. — 1) Zieliński 0:38,6; 50 m st. grzb. — 1) Bem 0:43.3. Starsi: 100 m st. dow. — 1) Trzebiński 1:08.4, 2) Smoliński 1:09,5; 100 m st. klas. — 1) Rudzisz 1:25,0, 2) Cygański 1:29,6; 100 m st. grzb. — 1) Lenert — 1:15,6, 2) Kumant 1:28,0.

Porażka Hveger

ROTTERDAM, 27.2. Tel. wł. Wielkie międzynarodowe zawody pływackie urządzone przez Rotterdamsche Damen Zwem-Klub obfitowały w szereg emocjonujących konkurencji. Największych dostarczył wyścig 200 mtr. st. dow. który zakończył się niespodziewaną porażką Dunki Ranghild Hveger. Zwyciężyła Holenderka Van Ween w czasie 2:24.6 o „dłoń" przed Hveger 2:24.7 i Willie den Ouden 2:53.3.

100 mtr. st. dow. 1) Dunka Kraft — 1:08,4; 200 mtr. st. klas. 1) Waalberg (Hol.) 3:01.4. 2) Christensen (Dania) 3:06.2 3) Inge Sorensen (Dania) 3:06.8





Nasze panie rzucają lepiej
niż Łotyszki, do kosza i siatki

Dwudniowy turniej gier sportowych z udziałem kobiecych mistrzowskich zespołów Łotwy i Polski, U. S. Riga i AZS Warszawa, stanowił naprawdę miłe urozmaicenie dla licznych miłośników tego sportu.

— Przebieg wszystkich spotkań był bardzo zacięty, co najlepiej świadczy o równości sił obu drużyn. I tym razem triumfowały nasze akademiczki.

Łotyszki imponowały wspaniałymi warunkami fizycznymi, górując znacznie wzrostem i siłą. Sukces Polek jest więc tym cenniejszy. Zresztą przewyższały one gości techniką i odpornością psychiczną, która też w dużym stopniu zadecydowała o zwycięstwie.

Łotyszki mimo porażki, okazały się w koszykówce niezwykle groźne i prawdopodobnie na swoim terenie nie wypuszczą zwycięstwa ze swych rąk. W siatkówce, w której dotychczas były znacznie słabsze, podciągnęły się również kolosalnie, stanowiąc dla AZS zupełnie równego przeciwnika. Najlepsze swe zawodniczki miały Łotyszki w siostrach Gailitis i Jansons, które nadawały ton grze całego zespołu.

U Polek, jak zwykle, pierwsze skrzypce grały Stefańska w siatkówce oraz Wiszniewska, Brzustowska Bruszkiewiczówna w koszykówce.

Wyniki:

Siatkówka: AZS — US 2:0 (15:3, 15:12).

Pierwszy set wygrywają akademiczki łatwo w drugim obie drużyny zdobywają punkt po punkcie do stanu 12:12. Finisz należy jednak do AZS.

Spotkanie rewanżowe AZS—US 2:0 (16:14, 16:14). Poziom spotkania b. wysoki. W obu setach prowadzą do ostatnich chwil Łotyszki przegrywają jednak decydujące zagrania, w których opanowanie AZS bierze górę.

Koszykówka: AZS — US 25:22 (10:11). Od pierwszych chwil prowadzą goście, którzy przeprowadzają szereg udanych kombinacyj, toteż do przerwy wynik 11:10 dla Łotyszek. Po przerwie inicjatywa należy do AZS, który nie wypuszcza już prowadzenia i zwycięża zdecydowanie, ale nieznacznie.

W meczu rewanżowym AZS pokonał US w podobnym stosunku 27:23 (18:12). Tym razem Polki lepiej zagrały, inicjując szereg udanych i skutecznych pociągnięć. Mecz był efektowny i przeprowadzony w szybkim tempie.

Punkty w obu meczach zdobyły: dla AZS Wiszniewska 17, Brzustowska 12, Bruszkiewiczówna 8, Jaśnikowska 10, Woynarowska 1, dla US: Gailitis Alena 19, Gailitis Alma 3, Grabmanis 9, Elmuts i Jansons po 3, Otlans 2.

D. K.

TROCHE NOWINEK Z GIER

Finały mistrzostw Polski w koszykówce kobiecej rozegrane zostaną w Toruniu w dniach 4. 5 i 6 marca. Do rozgrywek zgłosiło sie 7 drużyn: mistrz Lublina, AZS Lwów, IKP Łódź, AZS Warszawa, Makabi Warszawa oraz z Pomorza dwie drużyny Związek Strzelecki i KPW. Obrońca tytułu mistrzowskiego jest stołeczny AZS, który obok IKP ma najwiecej szans do pierwszego miejsca.

W koszykówce meskiej wobec rekordowej liczby zgłoszonych drużyn, przed finałami odbeda sie rozgrywki grupowe w dniach 12 i 13 marca.

Wszystkie drużyny w liczbie 13 podzielono na 4 nastepujace grupy:

I w Poznaniu: AZS Poznań, mistrz Pomorza, Walcownia Metali Dziedzice (mistrz Śląska).

II W Łodzi: KPW Poznań, mistrz Łodzi, mistrz białegostoku i mistrz Wilna.

III W Warszawie: Polonia Warszawa, Zwiazek Strzelecki Polesie, mistrz Kielc.

IV W Lublinie: Cracovia, mistrz Lublina i mistrz Lwowa.

AZS Warszawa (zespoły meskie i kobiece) wyjeżdża w połowie marca do Rygi na jubileuszowy turniej gier z okazji 10-lecia U. S. Riga. W turnieju wezmą udział drużyny akademickie 4 państw, a wiec poza powyższymi jeszcze AKS Tartu oraz Vysokoskolsky Sport Praga.

„Pierwszy miedzynarodowy turniej koszykówki meskiej" urzadza Niemiecki Zwiazek Piłki Ręcznej w berlińskim „Pałacu Sportowym" w dniach 9 i 10 kwietnia. Zaproszonych zostało 6 państw, które podzielono na 2 grupy:

I. Belgia Łotwa, Polska.

II. Anglia, Francja, Niemcy.

Zwycięzcy grup walcza ze sobą o pierwsze miejsce.

PZPR przyjał zaproszenie. Drużynę reprezentacyjna ustali po mistrzostwach Polski wiceprezes sportowy PZPR p Zygmunt Nowak wraz z kapitanem sportowym p. Piotrowskim. Już obecnie brani sa pod uwagę następujący zawodnicy: Kasprzak, Jarogniew, Śmigielski, Różycki (AZS Poznań), Patrzykat, Łój, Grzechowiak (KPW. Poznań), Filipowicz, Pluciński (Cracovia), Stok (Wisła), Nowakowski (Warszawa), Nowicki, Jaźnicki (Polonia).

Zeszłoroczny turniej miast państw bałtyckich w siatkówce kobiecej zostanie rozszerzony na turniej miast Europy, przy czym udział swój zapewniły już miasta nastepujacych państw: Łotwy (Ryga, Libawa), Estonii (Tartu, Tallin), Polski (Warszawa, Łódź, Kraków), Czechosłowacji (Praga, Bratysława) i Rumunii (Bukareszt). (B. K.).

KRAKÓW, 27.2. — Tel. wł. — W d. c. rozgrywek koszykówki o mistrz. okr. krak. Olsza odniosła sensacyjne zwyc. nad Cracovią 43:27 oraz Wawel nie mniej niespodziewanie pokonał Wisłę 58:47 po dogrywce.

Przedwczesny alarm

W prasie rozeszła się niepokojąca wiadomość podana przez PAT o rzekomym uniemożliwieniu treningów najlepszemu klubowi lekkoatletycznemu Polski, poznańskiemu AZS, przez usunięcie go z hali Ośrodka, za zaległości finansowe.

Dla uspokojenia opinii pośpieszamy zaznaczyć, że AZS poznański ma co prawda poważne zaległości w opłatach na rzecz Ośrodka, który wyczerpawszy wszystkie inne sposoby zagroził akademikom zamknięciem im hali, lecz groźba ta pomogła. AZS około 25 procent swych zaległości wpłacił i nadal trenuje bez przeszkód zarówno w hali Ośrodka, jak w hali Sokoła, przygotowując się pilnie do sezonu wiosennego. (ss)

★

BOKSERZY KRAKOWA MAJĄ JUŻ PREZESA

W Krakowie odbyło się nadzwyczajne walne zebranie krakowskiego okręgowego Związku Bokserskiego. Prezesem wybrano dyr. Bilińskiego. Ponieważ członkowie zarządu cofnęli swe rezygnacje, przesilenie w boksie krakowskim zostało w ten sposób zlikwidowane.

Curt Riess Steinam.

Rezygnacja po zwycięstwie!

Człowiek, który zrozumiał, że jego czas minął...

Stał się cud!

A cuda zdarzają się rzadko, w boksie niemal nigdy! To, o czym napiszemy, jest jednak cudem z prawdziwego zdarzenia. Oto znalazł się człowiek, który zrozumiał, że jego czas minął. Pojął, że nie ma już nic do sprzedania i wysnuł z tego konsekwencje. Tym niezwykłym osobnikiem jest — Jim Braddock, mistrz świata wszystkich kategorii do chwili, w której zbił go Joe Louis. Stało się to przed pół rokiem. Ale bądźmy szczerzy, i przed tym wypadkiem tytułu jego nie brano na serio. Był on mistrzem od parady.

Zejście Braddocka z ringu jest tym dziwniejsze, że następuje po zwycięstwie! Krok ten zasługuje na tym większe uznanie, że dokonuje go człowiek który jeszcze kilka lat temu był bezrobotny, żył z zasiłku i zna więc prawdziwą wartość pieniądza.

Reklama?

Nikt nie liczył się z taką decyzją. Wszak Braddock wbrew przewidywaniom i na przekór wszystkim fachowcom dopiero co pokonał Anglika Tommy Farra! Wszak menażer jego w szatni po meczu zachłystywał się górnolotnymi frazesami! Zapowiadał, że teraz domagać się będzie nowej walki z Louisem, że Braddock odzyska tytuł mistrza świata, co do tego nie może być w ogóle wątpliwości. Louis albo nikt inny — krzyczał szanowny pan Gould.

Później udało się jakoś Mike Jacobsowi przekonać pana Goulda, że Braddock powinien właściwie stoczyć walkę z Maxem Baerem. Przygotowano wszystkie szczegóły, brakło tylko oficjalnej zgody boksera. I proszę, kto uwierzy?! Braddock oświadczył krótko: „Położę podpis tylko za zgodą mojej żony"...

Sądziliśmy, że jest to jeszcze jeden trick reklamowy. Tak myślał cały Nowy Jork. A tu pani Braddock, matka trojga dzieci, kobieta, która stała wiernie przy Jimie, gdy nie zarabiał ani grosza, żona która nigdy nie była na meczu swego męża, by nie patrzeć jak go masakrują, mówi krótko i węzłowato zdumionej prasie:

— Chcę, by Jim zawiesił na kołku rękawice! Mam dość tych pełnych niepokoju nocy przed każdą walką! Ułożyłam wszystko z menażerem. Gould przyznaje mi rację, jest on naszym szczerym przyjacielem. Jim musi teraz przestać. Właśnie teraz po zwycięstwie, gdy nie jest jeszcze wykończony. Niech zejdzie z areny, w chwili gdy jest bohaterem, wśród aplauzu tłumów. Walczył 15 lat. Piętnaście lat wystarczy — powiada pani Braddock.

Reklama? Czyżby wciąż jeszcze reklama?

Jego największy triumf

Nie, to już nie jest reklama!

Następnego dnia pojawia się w prasie enuncjacja Braddocka, która na pewno przejdzie kiedyś do historii sportu bokserskiego.

— Wycofuję się z ringu. Ostatnią walkę wygrałem. Wydaje mi się, że byłbym w stanie pokonać większość moich przeciwników. Walczyłem jednak przez 15 lat i jest moim obowiązkiem wobec żony oraz dzieci teraz się wycofać. Dziękuję wszystkim, którzy byli mi pomocni w długoletniej karierze. Dziękuję publiczności, za to, że dodawał mi otuchy. Bez tych bodźców nie przetrzymałbym tak długo.

— To są moje słowa pożegnalne pod adresem boksu, do którego nie mam żadnych pretensji. Boksowi zawdzięczam wszystko co posiadam, przyjaciół i środki do utrzymania rodziny...

To wszystko, co powiedział Jim Braddock! Brzmiało to pięknie. Słowa te były może największym jego życiowym zwycięstwem. Będą o nich jeszcze wspominać, gdy z pamięci dawno już znikną czyny sportowe Braddocka. Krok ten wiele wyjaśnia i rehabilituje. Rehabilituje ostatnie zwycięstwo nad Farrem, które — w ogóle nie było zwycięstwem.

Walkę,— co do tego nie ma wątpliwości, wygrał Farr. Zwyciężył skromnie, nie tak wysoko, jak wynikałoby to z papierowych obliczeń, ale zawsze wygrał!

Farr nie bił się ładnie, stracił wiele ze swego prestiżu, ale należało mu się zwycięstwo.

Walka Farra

Po spotkaniu studiowaliśmy pilnie prasę. Co najmniej połowa dziennikarzy wyliczyła większość rund na korzyść Farra. Z sędziów punktowych jeden przyznał mu sześć rund, a cztery Braddockowi. Drugi wyliczył 4 rundy na korzyść Farra, 6 na rzecz Braddocka. Sędzia ringowy uznał dwie rundy jako równe, po cztery przyznał jednemu i drugiemu. Można wiele było spodziewać się remisu. Sędzia ringowy przechylił jednak szalę na stronę Braddocka. A to ze względu na jeden zbyt niski cios Anglika.

Farr dzierżył inicjatywę. Farr atakował przez 8 rund, Farr dobrze przypiekał Braddockowi, chwilami go wprost ośmieszając. Nie wyrządził mu zresztą krzywdy. Do tego nie jest Farr zdolny. Demonstrował tylko ładną stylową grę, popisywał się lewą, tańczył zgrabnie dokoła przeciwnika nie pozwalając się dotknąć. W 6, 7, i 8-ej rundzie stał Braddock na straconej pozycji, stawiano sobie pytanie czy w ogóle przetrzyma do końca.

A potem nastąpił cud. W ostatnich dwu rundach Braddock zmienił się nie do poznania. Odżył, był bardziej rześki, niż z początkiem walki. Bombardował zdumionego Farra prostymi z lewej i prawymi uppercutami, nie dopuszczając go w ogóle więcej do ciosu. Te dwie ostatnie rundy przyniosły mu też zwycięstwo. Zadecydowało o nim coś więcej, niż forma techniczna. Zadecydowała odwaga, niezłomna odwaga człowieka pozornie już zdruzgotanego. Wyrok zrodził się więcej z sentymentu, niż suchych faktów.

Farr nie dorósł do sytuacji. Wprawdzie walkę wygrał, jednak w najskromniejszym stosunku i niczym się nie odznaczył. W obliczu decyzji sędziów stracił nerwy, odmówił podania Braddockowi ręki, zachowywał się wobec prasy jak rozkapryszony dzieciak, nie udzielał odpowiedzi. Zapomniał, że boks jest — sportem!

Braddock wykazał, nie tyle w ringu, lecz raczej swym krokiem po walce, że zasłużył na zwycięstwo! Być może zrozumiał, że zwycięstwo to nie było właściwie zwycięstwem lecz darem losu. Może pojęła to jego żona? W każdym razie uniknął błędu, w jaki popadają wszyscy bokserzy. Widział rzeczy tak, jak miały się w rzeczywistości, a nie tak jakby mu dogadzało. I w tym tkwi jego wielkość!

Przedruk bez powołania się na źródło — wzbroniony.

W Madison Square Garden walczył Joe Louis z Natie Mannem. Jak było do przewidzenia pokonał go bez większego trudu. Początek walki zapowiada się jednak interesująco, bowiem Natie Mann (właściwie Natalino Manchetti) rzuca się odważnie naprzód i udaje mu się zadać parę ciosów. Louis przyjmuje je z uśmiechem, po czym przechodzi do ofensywy. W trzeciej rundzie jest Włoch już zupełnie wykończony i kolejno trzy razy pada na deski, a za czwartym nie podnosi się...

W Madison zebrało się 20.000 widzów.



POD BRAMKĄ BOLOGNII

Corsi wysyła piłkę z powrotem w pole. Za nim w pogotowiu bramkarz Ceresoli, obok napastnik Lazio — Riccardi. Mecz Bologna — Lazio 2:0.

Ojciec sławnego syna

Papa Małecek „Pepy" Malecka



DWIE GENERACJE

Karel Malecek i jego syn „Pepa".

Praga, w lutym

Mały, siwy staruszek należał od rzędu najbardziej sumiennych widzów turnieju. Nie opuścił chyba ani jednego ważniejszego spotkania, a już z całą pewnością, ani jednego kania, a już z całą pewnością, ani jednego meczu Czechosłowacji.

No bo i jakże miałby opuścić, skoro gra „Pepa" — jego syn — najlepszy hokeista Czechosłowacji, — jeden z najlepszych w Europie!...

Starego Malecka znają tu wszyscy. Zna każdy policjant, który go zawsze przepuści przez kordon, strzegący zamkniętych bram Zimnego Stadionu. Zna każdy bileter, który nie upomni się u niego o kartę wstępu, zna każde dziecko, które nie odmówi sobie przyjemności przejścia obok staruszka i oddania mu ukłonu. Znają go słowem wszyscy, otaczają należnym szacunkiem, gratulują, gdy tylko drużyna Czechosłowacji wygrywa. Gratulują mu, jak gdyby sam grał...

Ma blisko 70 lat. Z rozrzewnieniem opowiada jak sobie „Pepe" na mistrza wychowywał, jak nim kierował, aby się stał znakomitym sportowcem.

— U nas w rodzinie — opowiadał przy pierwszej okazji — sport zapuścił głębokie korzenie. Już mój ojciec w 50-tych latach, w dobie kiedy nikomu się o sporcie nie śniło, miał swoiste metody wychowania fizycznego i robił z nami długie, wielokilometrowe spacery. Robiliśmy to z wielkim zamiłowaniem. Później zapoznaliśmy się z łyżwami. Zimą na łodzie, latem na wodzie mijał nam czas. Z kolei zasmakowały nam biegi. Doszły nas wieści z zagranicy o lekkiej atletyce, ale nikt u nas nie miał o tym wielkiego pojęcia. Zdecydowaliśmy się więc sprowadzić sobie z Anglii pismo Athletic News i z obrazków wystudiowaliśmy zasady biegów, skoków i rzutów.

Praca dała efekty. Wygrałem szereg wyścigów, wpisałem wreszcie swoje nazwisko na listę rekordów Czech, w biegu przez płotki.

W roku 1890 wraz z kilku kolegami założyliśmy sobie „mały klubik"... A. C. Sparta. To ten sam co istnieje dziś.

Zaczyna się okres piłki nożnej. Gramy wszyscy na zabój...

W roku 1903 urodził mi się syn — Józef. Chciałem ucieleśnić w nim moje najskrytsze marzenia i zasady sportowe, chciałem z niego stworzyć ideał zdrowego człowieka, znakomitego sportowca. Od pierwszej chwili kierowałem jego życiem tak, aby ziściły się moje plany. Chciałem, aby przejął moje zasady, chciałem, aby zrozumiał istotę sportu.

Wierzę w atawizm...

Miał cztery lata, kiedy poraz pierwszy przypiąłem mu łyżwy. Wziąłem za rękę i poprowadziłem. Po pół godzinie pędził smarkacz sam jak opętany...

Potem, — potem właśnie... lekka atletyka. Ta sama która mnie najbardziej pasjonowała. Stała się podstawą jego późniejszych sukcesów, fundamentem następnie uprawianych sportów. Lekką atletykę traktował poważnie. Był również specjalistą w biegu przez płotki. Ustalił rekord Czechosłowacji na 400 mtr.

To był „mój" największy sukces. Z niczego się tak bardzo nie cieszyłem. Przecież szedł wyraźnie moimi śladami...

Jako 11-letni chłopiec zapoznał się z grą w bandy, a w rok później z hokejem. Oczywiście pierwszy krążek i pierwszy kij, były mocno improwizowane.

Niezatwierdzenie rekordu lekkoatletycznego zniechęciło go do lekkiej atletyki, pozostał przy hokeju, zabrał się do tenisa. Miał i na tym polu niejeden sukces.

Spełnił moje ideały — westchnął staruszek.

Tak. Na Karola Malecka spada wielka część laurów „Pepy". On to przecież zrobił ze swego syna tego sportowca, z którego dumna jest Czechosłowacja.

Może być dumny.

Fis.

BILANS KASOWY TURNIEJU W PRADZE

Blisko 2 miliony koron wynosił wpływ kasowy podczas turnieju hokejowego o mistrzostwo świata w Pradze. Po przeliczeniu równa się to prawie 400.000 złotych. Jest to suma bardzo duża, ale... organizatorom nie wiele zostało. Wydatki były bowiem równie duże jak wpływy.

Samo sprowadzenie drużyn amerykańskiej i kanadyjskiej kosztowało poza utrzymaniem 150.000 koron (30.000 zł). Pozostałe drużyny otrzymały, jako zwrot kosztu połowy przejazdu, rekompensatę w wysokości 80.000 koron (15.000 zł). Utrzymanie na miejscu wynosiło 250.000 kor. (50.000 zł).

Największy wpływ dał mecz finałowy Kanada — Anglia 170.000 kor. (35.000 zł) a następnie mecz Czechosłowacja — Niemcy 150.000 kr. (30.000 zł).

Uwzględniając subwencje ministerstwa spr. zagranicznych i handlu spodziewana jest jednak pewna suma, którą będzie mogła czechosłowacka liga hokejowa zapisać na konto dochodów.

*

Po zakończeniu turnieju w Pradze rozjechały się drużyny na wszystkie strony i rozgrywają spotkania towarzyskie.

Mistrz świata Kanada rozegrał jeden mecz w Mor. Ostrawie z tamtejszym klubem Vitkovicke Zelezarny i wygrał zaledwie 1:0. Z kolei pojechali Kanadyjczycy do Wiednia, gdzie z trudem pokonali reprezentację Austrii 4:3.

Czechosłowacja wysłała swój zespół LTC. do Sztokholmu na mecz Szwecja — Czechosłowacja i wygrała 3:2.

Węgrzy zawitali do Hamburga i pokonali reprezentację miasta 3:1, a następnie pokonali w Monachium mistrza Rzeszy — SC. Riessersee 5:2.

Tylko my spoczywamy na laurach turnieju praskiego, nie mogąc uporać się z mistrzostwami Polski.

Niemiecki pływak Heina

rewelacją tabeli najlepszych za 1937 r.

Poniżej podajemy tabelkę najlepszych wyników pływackich w roku ubiegłym. Tabelka prosta, ale jak wymowna. Widać na niej jak na dłoni, kto robi postępy, a kto się cofa. Widać wielką rezerwę Japonii, którą można określić z drugiej strony jako tajemnicze przygotowania do przyszłych Igrzysk Olimpijskich, widać niezwykłe postępy Amerykanina Flanagana, który jest dziś chyba najlepszym pływakiem świata w stylu dowolnym, widać niezwykłą pogoń Niemców za Ameryką i Japonią itd.

Niezmiernie ciekawie przedstawia się tabelka sztafet 4 x 200 mtr, st. dow. Amerykanie, choć mają aż 7 pływaków na liście najlepiej pływających 200 mtr., w sztafecie zajmują dopiero trzecie miejsce za Japonią i Niemcami.

Jeszcze ciekawiej przedstawia się wynik... Jugosławii. Jeszcze przed rokiem mówiono u nas, że Jugosławia jest dla nas zbyt słabym przeciwnikiem, dziś ta sama Jugosławia znajduje się na piątym w świecie, a na trzecim w Europie, miejscu w sztafecie 4 x 200 mtr, ze wspaniałym czasem 9:24.6.

W konkurencjach kobiecych kurczowo trzyma się swej pozycji Holandia. Nie ustępuje miejsca napierającej Danii. W każdej konkurencji mają Holenderki po kilka swoich reprezentantek między najlepszą 10-ką. Dunki, mimo posiadania Hveger i Soerensen, nie objęły jeszcze hegemonii. Nie zdążyły tego uczynić w ub. roku. Dziś są coraz bliższe celu, mimo silnego oporu Holandii. Znikła jedna przeszkoda: Ria Mastenbroock.

Co nie udało im się w ub. roku, Dunki zdążyły już uczynić obecnie. W ub. tygodniu wymazały z listy rekordów świata rekord Holenderek na 4 x 100 mtr. st. dow., wpisując swój 4:28.7 o 3.1 sek., lepszy od poprzedniego.

Nasi tylko pływacy nie kwapią się do tej listy.

(maur.)

100 MTR ST. DOW.

1.	W. den Ouden (Holandia)	1:05,8
2.	Campbell (Argentyna)	1:06,7
3.	Schmitz (Niemcy)	1:06,8
4.	Mastenbroek (Holandia)	1:07
5.	Arendt (Niemcy)	1:07,3
6.	Hveger (Dania)	1:07,6
7.	Petersen (Dania)	1:07,7
8.	Kraft (Dania)	1:07,8
8.	Svenden (Dania)	1:07,8
10.	Ryan (U.S.A.)	1:08
10.	Van Ween (Holandia)	1:08
10.	Wagner (Holandia)	1:08

400 MTR ST. DOW.

1.	Hveger (Dania)	5:09
2.	Coutinho (Brazylia)	5:30,8
3.	Rawls (U.S.A.)	5:36
4.	Frederiksen (Dania)	5:36,5
5.	Schmitz (Niemcy)	5:42,7
6.	Van Ween (Holandia)	5:43,4
7.	Caroen (Belgia)	5:44
8.	Green (Australia)	5:45,6
9.	Wagner (Holandia)	5:47
10.	Jeffery (Anglia)	5:47,2

100 MTR ST. GRZBIET.

1.	Senff (Holandia)	1:14,2
2.	Kint (Holandia)	1:15
2.	V. Feggelen (Holandia)	1:15
4.	Brunstrom (Dania)	1:15,3
5.	Hveger (Dania)	1:16
6.	Kerkmeister (Holandia)	1:17
7.	Mastenbroeck (Holandia)	1:17,6
8.	Forbes (U.S.A.)	1:18
9.	Schmitz (Niemcy)	1:19,6
10.	Frampton (Anglia)	1:19,8

200 MTR ST. KLAS.

1.	Waalberg (Holandia)	2:56,9
2.	Sorensen (Dania)	3:00,2
3.	Genenger (Niemcy)	3:02,2
4.	Wollschlager (Niemcy)	3:02,5
5.	Stromberg (Holandia)	3:02,8
6.	Kietnoot (Holandia)	3:05,4
7.	Wash (Niemcy)	3:05,5
8.	Holzner (Niemcy)	3:05,8
9.	Groenendyk (Holandia)	3:06,2
10.	Heesclaars (Holandia)	3:06,3

SZTAFETA 4 x 100 MTR ST. DOW.

1.	U. S. A.	4:35
2.	Niemcy	4:44
3.	Holandia	4:44,2
4.	Dania	4:45,3
5.	Anglia	4:52 8
6.	Argentyna	4:53,4
7.	Węgry	5:01,8
8.	Czechosłowacja	5:06
9.	Jugosławia	5:09
10.	Francja	5:11,6

100 MTR ST. DOW.

1.	Arai (Japonia)	57,8
2.	Fischer (Niemcy)	58,2
3.	Csik (Węgry)	58,4
4.	Adjaludin (Filipiny)	59,1
5.	Huter (U.S.A.)	59,2
6.	Heibel (Niemcy)	59,4
7.	Bjorn Borg (Szwecja)	59,5
8.	P. Fick (U.S.A.)	59,8
8.	Tagutti (Japonia)	59,8
8.	Ohlson (Szwecja)	59,8

200 MTR ST. DOW.

1.	Hutter (U.S.A.)	2:11.2
2.	Haynie (U.S.A.)	2:11,5
3.	Arai (Japonia)	2:12,2
4.	Macionis (U.S.A.)	2:12,4
4.	Brenckel (U.S.A.)	2:12,4
6.	Plath (Niemcy)	2:12,6
7.	Kiefer (U.S.A.)	2:12,7
8.	Tyler (U.S.A.)	2:13,2
9.	Medica (U.S.A.)	2:13 4
9.	Petersen (Szwecja)	2:13,4

400 MTR ST. DOW.

1.	Flanagan (U.S.A.)	4:46
2.	Grof (Węgry)	4:47
3.	Makino (Japonia)	4:50,8
4.	Medica (U.S.A.)	4:51
5.	Sugiura (Japonia)	4:51,6
6.	B. Borg (Szwecja)	4:51,7
6.	Haynie (U.S.A.)	4:51,7
8.	Plath (Niemcy)	4:51,8
9.	Kirar (U.S.A.)	4:52,1
10.	Ishiharada (Japonia)	4:53,4

1500 MTR ST. DOW.

1.	Flanagan (U.S.A.)	19:18,2
2.	Tahahashi (Japonia)	19:37,8
3.	Tanaka (Japonia)	19:50,6
4.	Arendt (Niemcy)	19:50,7
5.	Terrada (Japonia)	19:51,6
6.	Honda (Japonia)	19:58,2
7.	Grof (Węgry)	20:02,4
8.	Freese (Niemcy)	20:08,2
9.	Hamura (Japonia)	20:09,4

100 MTR ST. GRZBIET.

1.	Kiefer (U.S.A.)	1:06,3
2.	Schlauch (Niemcy)	1:07,6
3.	Van de Weghe (U.S.A.)	1:07,8
4.	Olievr (Australia)	1:08,1
5.	Kippers (Niemcy)	1:08,2
6.	Kojima (Japonia)	1:09,2
7.	Schwarz (Niemcy)	1:09,3
8.	Yeshida (Japonia)	1:09,4
9.	Lengyel (Węgry)	1:10,2
10.	Gestenberg (Niemcy)	1:10,6

200 MTR ST. KLAS.

1.	Heina (Niemcy)	2:38,9
2.	Hamure (Japonia)	2:40
3.	Sietas (Niemcy)	2:40,1
4.	Higgins (U.S.A.)	2:40,5
5.	Balke (Niemcy)	2:41,1
6.	Ohrdorf (Niemcy)	2:42,6
7.	Koike (Japonia)	2:44,4
8.	Jameson (U.S.A.)	2:44,8
8.	Schmitshuysen (Holandia)	2:44,8
9.	Noda (Japonia)	2:45,2
9.	Miamich (Japonia)	2:45,2

SZTAFETA 4 x 200 MTR ST. DOW

1.	Japonia	9:15
2.	Niemcy	9:16,4
3.	U. S. A.	9:20
3.	Węgry	9:20
5.	Jugosławia	9:24.6
6.	Anglia	9:26,3
7.	Dania	9:30,7
8.	Francja	9:31,4
9.	Szwecja	9:32,5
10.	Argentyna	9:43



NIEMIEC HEINE

najlepszy w chwili obecnej pływak świata w stylu klasycznym.

Rakiety polskie na Rivierze

Po porażce Hebdy z Jugosłowianinem Miticem, przyszła kolej na Tłoczyńskiego który uległ temu samemu Miticowi w dwóch setach 5:7, 2:6. Przypominamy, że młodziutki ten Jugosłowianin debiutował jako junior w Warszawie — na arenie międzynarodowej.

Osłodą zdawało się być zwycięstwo Spychały nad Puncecem, jak doniosła urzędowa agencja (P. A. T.). Okazało się jednak, że to nie Spychała Punceca, ale Puncec pokonał Spychałę 6:1, 8:6.

W dalszym ciągu turnieju w Beaulieu Jędrzejowska w trzeciej rundzie pokonała Stomer bez większego wysiłku 6:0, 6:3, a następnie Scott 7:5, 6:1, kwalifikując się do półfinału.

W finale Jędrzejowska przegrała ze Scriven 7:5 1:6, 3:6.

W grze podwójnej para polska Tłoczyński — Spychała przegrała z parą chińsko - irlandzką Kho Sin Kie — Rogers 2:6, 1:6.

Na tym samym turnieju para polska Siodówna — Spychała rozegrała handicapowy mecz z królem Szwecji Gustavem i Angielką Nuthal. Wygrała para „królewska" 6:4, 2:6, 6:0.

Poprzedni turniej w Nicei zakończył się dużym sukcesem Chińczyka Kho Sin Kie, kóry w finale pokonał Szwajcara Ellmera 6:1, 2:6, 6:0, 8:6. W grze podwójnej Chińczyk wraz wraz z Brugnonem zajęli pierwsze miejsce po wygranej z parą angielsko-irlandzką Austin — Rogers 6:2, 6:3, 3:6, 1:6, 6:2. W grze pojedyńczej pań Chinka Hoa Hong, która niespodziewanie wyeliminowała Francuskę Mathiu, przegrała również niespodziewanie z Amerykanką Wheeler 6:4, 6:2.



REWELACYJNA SZTAFETA SZWAJCARII

podczas zmiany pałeczki w Lahti.



DRUŻYNA FRANCJI PÓŁNOCNEJ

która pokonała w Lille naszych piłkarzy 4:0. Stoją od lewej: Bourbotte, More, Meresse, Beacourt, Kolocsai; klęczą: Stanis, Siklo, Bigot, Winckelmuns, Da Rui, Vandooren.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł.1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI.